Cena 10 złotych

Świat Młodych

Nr 19 (67) Warszawa, 15.V.50 r

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Stadion dla młodzieży

Każdy harcerz — sprawny do pracy i obrony

STAŁO się to w Warszawie. Nie można jednak powiedzieć, że było to wydarzenie lokalne, bowiem stanowi ono nowy etap rozwoju naszego ludowego sportu. Ucząca się młodzież otrzymała Międzyszkolny Park Sportowy.

Na otwarciu MPS (nazywajmy teraz ten park w skrócie) przemawiał **minister Oświaty, dr. Skrzeszewski.**

— **Postawą swoją** — powiedział minister — **na wielkiej manifestacji w dniu 1 Maja dowiedliście, że rozumiecie przemiany, które zachodzą w Polsce, że z całym młodzieńczym entuzjazmem włączacie się do budowy nowej Polski, Polski Socjalistycznej... Zaczynacie teraz nowy etap pracy w zmienionych warunkach, lepszych warunkach, pod ideologicznym kierunkiem i przewodnictwem ZMP. Staniecie się propagatorami i przodownikami w zdobywaniu Odznaki „Sprawny do Pracy i Obrony", to znaczy sprawny w walce o pokój i do pracy dla Polski Ludowej.**

— **Wzmacniajcie przez ćwiczenia fizyczne i sport Wasze płuca, serce i mięśnie.**

Międzyszkolny Park Sportowy został przekazany młodzieży szkolnej. Flaga wjeżdża na maszt — **uczeń, kol. Morawiec,** odczytuje zobowiązania młodzieży, a potem rozpoczyna się defilada.

Ponad 70 SKS-ów maszeruje przed min. **Skrzeszewskim, przewodniczącym GKKF L. Motyką i prezesem CUSZ — J. Zarzyckim.**

*

Pisaliśmy już o Szkolnych Kołach Sportowych, o opiece, jaką roztaczać będą nad tymi kołami wielkie kluby sportowe. Oddanie MPS do użytku młodzieży szkolnej, to pierwsza oznaka wielkich zmian w sporcie szkolnym.

Tam, w tym parku, uczniowie znajdą wszystko, co będzie im potrzebne do zdobycia odznaki „Sprawny do Pracy i Obrony"; znajdą sprzęt, trenerów i godziwą rozrywkę.

Nie ma już starej Agricoli ziejącej pustkami i zniszczeniem. Jest MPS — pełen harcerzy i harcerek, pełen gwaru, pełen piłek, łuków i dysków.

„Bądźcie sprawni w walce o pokój i do pracy dla Polski Ludowej" — te słowa ministra Skrzeszewskiego długo pamiętać będzie młodzież szkolna i stale będzie je realizować.

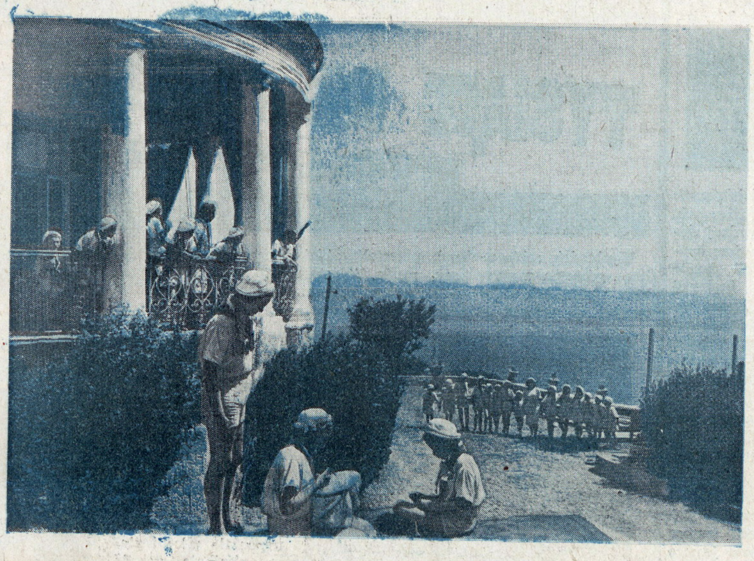

Radzieccy pionierzy odpoczywają nad morzem

Jaś Gwiazda o 1 czerwca

Kochana moja redakcjo!

Ja, Janek Gwiazda, mam 11 lat. I chociaż mieszkam daleko od miasta, bo mieszkam we wsi Kaczeńce i chociaż chodzę dopiero do czwartego oddziału, to całym sercem oczekuję na 1 czerwca. Ja jestem także w drużynie od stycznia. U nas mówią w Kaczeńcach w drużynie i to idzie na całą wieś, na wszystkie dziewczyny i chłopaków, że 1 czerwca to jest nasz dzień i że to jest nasze święto. Nie tylko nasze święto — w Kaczeńcach, ale i takich samych dziewczyn i chłopaków w Żywokoście i na innych wsiach i w ogóle także w miastach. Bo u nas w świetlicy Samopomocy Chłopskiej wisi taki plakat— kula ziemska i dzieci. To ja sobie myślę, że także i dzieci z innych krajów mają tego dnia swoje święto. Ja zwracam się do redakcji, a może to nie tylko moja sprawa, że na ten dzień powinniście zrobić bardzo ważną gazetę „Świata Młodych" i że tam dużo powinno być o tych dzieciach kuli ziemskiej i o dzieciach w Polsce i w Kaczeńcach i gdzie indziej. I w tej gazecie musi być o pokoju. Dlatego przesyłam rysunek gołąbka. Nie wiem, czy dobry. Godzinę patrzałem z dachu stodoły, zanim usiadł na szczycie. I na płotach u nas wiszą te ptaszki. Ale ja wolałem narysować ze stodoły. My w Kaczeńcach będziemy czekać na ten dzień 1-go czerwca z wielkim zniecierpliwieniem. Pozdrawiam redakcję.

JAN GWIAZDA
Kaczeńce

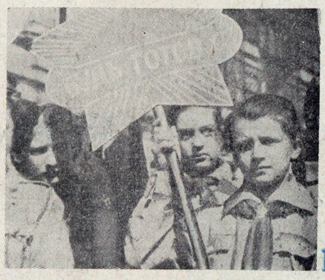

Łódzcy harcerze w pochodzie 1-szomajowym

Świat i my

—W całej Polsce, z każdym dniem rośnie i potężnieje ruch bojowników o pokój.

W każdym miasteczku czy wsi, na najodleglejszym krańcu kraju powstaje tysiące Komitetów Obrońców Pokoju. Na zebraniach uchwalane są masowe protesty przeciwko zbrodniczym planom podżegaczy wojennych oraz prowadzona jest akcja zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim, żądającym zakazu produkcji broni atomowej. W akcji składania podpisów biorą udział najszersze masy społeczeństwa polskiego. Z całego kraju napływają meldunki, świadczące o niezłomnej woli narodu polskiego wzięcia czynnego udziału w szeregach bojowników walki o pokój.

Ogromne zrozumienie sprawy wykazali np. obok robotników rzeszowskich również chłopi i młodzież. Czynnych jest tutaj około 1.165 Komitetów gromadzkich i gminnych oraz około 50 Komitetów Obrońców Pokoju w Państwowych Gospodarstwach Rolnych.

W szkołach zawodowych, ogólnokształcących i spółdzielczych powstało w krótkim czasie 926 Komitetów szkolnych.

Ruch obrońców pokoju w Polsce, to potężny wkład w dzieło zapewnienia pokoju na świecie. Zgrupowane wokół Związku Radzieckiego siły pokoju i postępu pokrzyżują plany zbrodniarzy kapitalistycznego zachodu.

*

We Włoszech, w mieście Celano, faszyści włoscy napadli na bezbronnych bezrobotnych, którzy zgromadzili się przed gmachem zarządu gminnego, żeby dowiedzieć się, kto z nich został przyjęty do pracy. Bojówka faszystowska otworzyła ogień karabinowy raniąc śmiertelnie dwóch robotników: 35-letniego Antonio Berardi Curti i 45-letniego Antonio Paris. **Na znak protestu przeciwko tej nowej zbrodni faszystów robotnicy włoscy ogłosili półgodzinny strajk protestacyjny w całym kraju.** Ogólnokrajowa konferencja włoskich robotników rolnych ogłosiła specjalny komunikat, w którym podkreśla, że od zakończenia wojny liczba poległych z rąk faszystów i policji chłopów i robotników rolnych wzrosła do 75.

W uroczystym pogrzebie zamordowanych wzięli udział: Sekretarz Generalny Włoskiej Konfederacji Pracy, di Vittorio, posłowie opozycji oraz delegacje robotnicze i chłopskie z całego kraju.

*

Mimo hałaśliwej propagandy przeprowadzanej w Anglii w celu werbunku do wojska, młodzież angielska nie wykazała żadnego zapału do ochotniczej służby wojskowej. **W związku z ogłoszeniem rządu brytyjskiego, że służący obecnie w armii angielskiej chłopcy powyżej 18 lat będą musieli jeszcze przez 4 lata pozostać w tzw. „Służbie Terytorialnej", Liga Młodych Komunistów Wielkiej Brytanii wezwała młodzież do przeciwstawienia się temu rozporządzeniu, które służyć ma wzmożeniu przygotowań do nowej wojny oraz rozszerzeniu wojny na Malajach.**

*

W okręgu Hampstead w Londynie wyświetlano film wojenny, który władze wykorzystywały dla kampanii werbunkowej. Po filmie zjawił się generał londyńskiej dywizji pancernej, Pyman, aby wygłosić przemówienie wzywające do wstępowania do armii. Natychmiast na sali pojawiły się ulotki, żądające zakazu broni atomowej. Przemówienie Pymana zagłuszono okrzykami: **„Nie chcemy nowej wojny..."**

*

Prasa radziecka ogłosiła komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR o wynikach wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej Związku Radzieckiego za I kwartał 1950 r. **Produkcja całego przemysłu Związku Radzieckiego wzrosła w porównaniu z I kwartałem 1949 r. o 22 procent.**

Tak z dnia na dzień, wraz ze wzrostem siły socjalistycznej gospodarki — rośnie dobrobyt radzieckich ludzi.

TKWIĄC BEZPOŚREDNIO W TERENIE, W MASIE, KORESPONDENT MA ZA ZADANIE INFORMOWANIE SPOŁECZEŃSTWA ZA POŚREDNICTWEM GAZETY O WSZYSTKIM, CO MA ZNACZENIE DLA NASZEJ PRACY NAD BUDOWĄ PODSTAW SOCJALIZMU, O WSZYSTKIM, CO MA ZNACZENIE DLA NASZEJ WALKI O SOCJALIZM, POSTĘP I POKÓJ.

(Z przemówienia Premiera J. Cyrankiewicza wygłoszonego na I Krajowym Zlocie Korespondentów Robotniczych i Chłopskich w Tygodniu Oświaty w Warszawie).

Twórczym wysiłkiem budujmy przyszłość!

—mówi Prezydent Bolesław Bierut

Z SETEK milionów piersi dzisiejszych uczestników demonstracji ulicznych, z niezmierzonych obszarów wolnej ziemi narodów ZSRR, Polski, krajów demokracji ludowej, Niemieckiej Republiki demokratycznej, Chińskiej Republiki Ludowej oraz walczących o wyzwolenie z jarzma tyranii kolonialnej ludów Azji, z dzielnic robotniczych i wsi Europy Zachodniej i wszystkich kontynentów jak potężna lawina popłynie poprzez cały świat głos ostrzegawczy mas pracujących:

Hańba imperialistom i podżegaczom wojennym!

— Niech żyje pokój i braterstwo ludów, niech żyje wolność i socjalizm!

Siostry i Bracia — Polacy!

Jeszcze mocniej zewrzyjmy szeregi budowniczych Polski Ludowej! Niech jeszcze szybciej zawirują maszyny! Niech jeszcze wydajniejszą stanie się nasza praca! Niech radośnie i zwycięsko zabrzmi nasz zew: Twórczym wysiłkiem budujmy przyszłość! Więcej węgla i stali, więcej maszyn i tkanin, więcej izb mieszkalnych i szkół, więcej żłobków i świetlic, więcej kin i teatrów, więcej książek, więcej wiedzy, więcej zdrowia i radości — oto nasze zawołanie!

Cześć przodownikom pracy! Prawdziwa miłość Ojczyzny — to coraz ofiarniejsza praca nad rozbudową jej sił i bogactw! Stańmy się wszyscy przodownikami pracy! Podnośmy swą wiedzę i kwalifikacje! Uczmy się i uczmy innych! Wzmacniajmy dyscyplinę pracy! Walczmy z lenistwem i z zacofaniem, z biurokratyzmem i brakiem troski o człowieka pracującego! Przekształćmy rady narodowe w coraz sprawniejsze organa władzy ludowej, wzmacniajmy ich więź codzienną z masami pracującymi! Podnośmy wciąż wyżej nasze zdobycze w produkcji oraz na polu nauki, oświaty i kultury! Pędźmy precz dywersantów i szkodników! Wytężoną twórczą pracą niweczmy plany imperialistów i organizatorów nowej wojny! Pogłębiajmy uczucia solidarności z walką mas pracujących całego świata o wolność, o sprawiedliwość, o trwały pokój, o braterstwo między narodami, o socjalizm!

(Fragmenty z pierwszomajowego przemówienia).

Nowe zobowiązania

Stale napływają do redakcji zobowiązania, podejmowane przez drużyny przed Międzynarodowym Dniem Dziecka.

DRUŻYNA IM. K. ROKOSSOWSKIEGO PRZY SZKOLE PODSTAWOWEJ W RĄBINIE zobowiązała się przeprowadzić prace w szkółce leśnej, zrobić co najmniej 10 domków dla ptaków, doprowadzić do porządku boisko.

41 DRUŻYNA MŁODSZOHARCERSKA Z KRAKOWA podjęła się wykonać kilka pomocy szkolnych, wydać gazetkę ścienną, powiększyć prenumeratę „Świata Młodych", urządzić kominek dla niezorganizowanych uczniów klas I i II oraz przystąpić do zbiórki butelek.

ŻDH Z TRZEBIEŻY pomoże ustawić w nowym gmachu sprzęty przedszkola oraz urządzić dla niego salę zabaw. Ponadto oczyścić sad i ogród przy szkole.

MDH Z JASIENICY postanowiła zrobić boisko do siatkówki i bieżnię; wyremontować maszt; rozebrać zniszczony dom i oczyścić cegłę, a drzewo odstawić do szkoły; zrobić i ustawić ławki koło drzew.

OGNIWO HARCERSKIE PRZY SZKOLE TPD W BIAŁOGARDZIE zobowiązało się uporządkować i ozdobić groby żołnierzy radzieckich.

OGNIWO ZHP W LIDZBARKU podjęło się zasadzić 3 ha lasu, oczyścić z gruzów plac przy ul. Działdowskiej, oczyścić i osuszyć ul. Piaski, wraz z innymi organizacjami uporządkować Dom Ludowy.

MDH IM. F. DZIERŻYŃSKIEGO I ŻDH IM. M. FORNALSKIEJ Z BYSTREJ ŻYWIECKIEJ podjęły zobowiązania: wyczyścić z mułu dwa mostki i 100 m. rowu, naprawić drogę przed szkołą oraz wkopać maszt do flagi.

ZASTĘPY „PRZODOWNIKÓW" i „LOTNIKÓW" Z 25 DRUŻYNY W BYDGOSZCZY wydadzą dwie aktualne gazetki ścienne, naprawią sprzęt szkolny i urządzą szkolną świetlicę, otoczą opieką skwery.

HARCERKI VII ŻDH I HARCERZE V MDH W STARKOWIE postanowili uporządkować boisko sportowe i zalesić 1 ha nieużytków.

HARCERZE Z DRUŻYN W SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ W BARANOWIE wezmą udział w pracy przy odbudowie drogi Jaktorów — Baranów, pomogą przy porządkowaniu placu przy szkole i zrobią gazetkę ścienną.

DRUŻYNA IM. JANKA KRASICKIEGO z CZARNEJ zrobi boisko do siatkówki i „dwóch ogni" oraz zwiększy prenumeratę „Świata Młodych".

TYSIĄCE pak pracy — TYSIĄCE pięter

Wyobraźcie sobie ulicę... gdzie na wszystkich wystawach sklepowych — zamiast ubrań, materiałów, kiełbasy, masła, żelastwa — są plany, rysunki, miniatury fragmentów nowego wspaniałego miasta. W samych sklepach wprawdzie sprzedaje się towar, ale zarówno klienci jak i nie kupujący przechodnie — zatrzymują się przed witrynami i oglądają makiety i plansze.

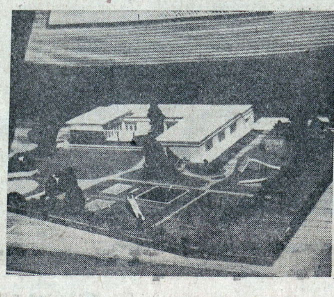

Tak wygląda jedna z makiet, czyli projekt ośrodka dzielnicowego w Warszawie, który powstanie w Planie 6-letnim. Takie miniatury domów, ulic, miast wykonuje się z gipsu, z malowanego drewna, z masy papierowej. Foto API

Bo to rzeczywiście niezwykła wystawa o niezwykłej treści. Oto przed oczami widzów wyrastają olbrzymie gmachy, otwierają się wspaniałe ulice i place... Znikają resztki gruzów, znikają rudery, sutereny, brzydkie kamienice z brudnymi ciasnymi mieszkaniami — pozostałość dawnego ustroju wyzysku i niesprawiedliwości.

Nowym, pięknym miastem stanie się Warszawa w ciągu 6 najbliższych lat. Mówi nam o tym wystawa pod tym właśnie tytułem: „Warszawa w planie 6-letnim".

Wystawę urządzono na ul. Nowy Świat, na odbudowanej zabytkowej ulicy. A więc teren wystawy jest jednocześnie jej symbolem, potwierdzeniem

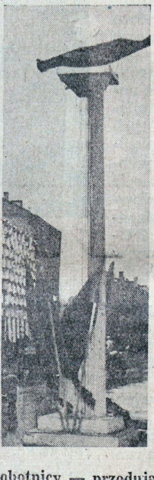

Rysunki i plany z wystawy już wchodzą w życie. Realizują je robotnicy — przodujący warszawscy murarze. Wystawa za witrynami trwała tydzień, ale za 6 lat tę wystawę zobaczymy żywą... i trwałą. Będzie nią nie tylko Nowy Świat, lecz cała nowa Warszawa.

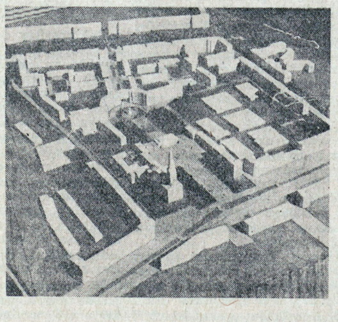

A oto inna makieta — kolonia mieszkaniowa. Nad nią widnieje zdjęcie projektu nowoczesnego robotniczego domu. Zdjęcie robione jest przez szybę wystawy sklepowej. Wygląda dla tego może trochę dziwnie. Foto API

Tak wygląda jedna z naprawionych figur w Ogrodzie Saskim. Te białe plamy, to właśnie ślady długiego „leczenia" po wojennym „kalectwie". Pomyślcie, jak niemądrzy i nieświadomi są Wasi koledzy, grasujący po ogrodzie i niszczący na powrót naprawione rzeźby przez obdrapywanie ich gwoździami — co gorsze — przez obtrącanie kamieniami nosów, palców i krawędzi postumentów. Przeczytajcie „Kleks" na str. 4-ej

ABCadło OBOZOWE

ABY przyjemnie spędzić czas na obozie, pomyśl wcześniej o ekwipunku harcerskim.

BĄDŹ przewidujący. Lato może być deszczowe. Zreperuj więc starą pelerynę od deszczu i nie zapomnij zabrać jej z sobą.

CZY byłeś już u lekarza i zjadłeś wszystkie przepisane proszki? Bo wiesz zapewne, że **chorzy siedzą w domu.** Dbaj więcej, aby wesołe wakacje nie przeszły Ci koło nosa.

DOBRY harcerz już teraz kupuje w PDT siennik i kolorowy kreton na powłoczkę na jasiek. Śpiesz się, bo właśnie w czerwcu może być kreton perkalikowy w kratkę „z sową w kropki bordo", a więc bardziej odpowiedni na szorty niż na powłoczkę.

EKWIPUNEK Twój powinien składać się: z munduru harcerskiego, kostiumu kąpielowego i gimnastycznego, jednej pary skarpetek wełnianych, oczywiście niepodartych, dwóch par skarpet cienkich oraz długich spodni; dla dziewcząt konieczna zapasowa sukienka.

FLANELOWA koszula do spania lub piżama przyda Ci się na pewno; nie licz na to, że pozwolą Ci spać w bieliźnie dziennej.

GRZEBIEŃ, jeśli ma więcej jak dziesięć zębów złamanych, nie nadaje się do użytku. Kup nowy, bo w przeciwnym razie może Cię ktoś posądzić, że jesteś strachem na wróble.

HALNY wieje w górach dość często, a Twoje dwa koce będą musiały zastąpić Ci pierzynę.

IGŁA, nici i bawełna — to znak, że nigdy nie będziesz miał „słońca" na pięcie.

JEŚLI chcesz jechać na obóz, to wielki czas, abyś swe najmocniejsze buty dał do przeglądu mistrzowi szewskiemu, ale nie zapomnij, że tenisówki — to także bardzo wygodna rzecz.

Tydzień Oświaty

TYDZIEŃ OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY był wielkim przeglądem dorobku kulturalnego naszego społeczeństwa. W Polsce Ludowej po raz pierwszy oświata stała się naprawdę powszechna, co najlepiej zobrazują nam cyfry:

podczas gdy w roku 1939 w 28 szkołach wyższych studiowało 30 tys. osób, w roku 1945, zaraz po wojnie, mamy na 33 wyższych uczelniach 53.675 studiujących, a w roku 1949 posiadamy 57 wyższych uczelni, na które uczęszcza 101.992 studentów, w tym 60 proc. młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Znieśliśmy prymitywny typ 4-klasowych szkół podstawowych. Znikły osławione szkoły jednoklasowe na wsiach. Stworzyliśmy gęstą sieć szkolnictwa zawodowego. Na 50 tys. kursów—750 tys. analfabetów zyska dostęp do książki i gazety.

Książka — źródło wiedzy o świecie, dopiero w Polsce Ludowej stała się naprawdę dobrem ogółu. Przed wojną w ciągu roku wydano zaledwie jedną książkę na dwu mieszkańców.

Dziś wydajemy 7 książek na dwie osoby, a więc siedem razy więcej.

Wspaniały jest także przebieg rozwoju prasy. Nie znajdziemy na łamach naszych czasopism i dzienników taniej sensacji stosowanej w ustroju kapitalistycznym. Prawda o świecie okazała, że jest siłą najbardziej przyciągającą. W roku 1939 ogólny nakład wszystkich dzienników wynosił 1360 tys. egzemplarzy, dziś wynosi 5586 tys. egz. Rozwija się także coraz bardziej ruch korespondentów chłopskich i robotniczych.

Z zeszłorocznej akcji letniej

TAK jest źle...

KOLEDZY ze szkoły Nr 1 w Szamotułach mówią o swoich osiągnięciach w pracy. Mówią, że drużyny harcerskie pracują, że samorząd szkolny pracuje. Ale z rozmowy wynika co innego.

— Czy są w szkole kółka naukowe?

— Są!

— Kto je zorganizował?

— Samorząd.

— A kto zorganizował samopomoc w nauce?

— Samorząd.

— Kto prowadzi gazetki ścienne?

— Samorząd.

Wszystko:

— Samorząd szkolny...

No, to co wobec tego robiły drużyny?

Harcerze oburzają się:

— Jakto? — pracowały!

Sprawa wygląda dziwnie.

Przewodniczący Samorządu, energiczny kolega **Maniek Kłos**, nie jest harcerzem.

Dlaczego?

— Nie mam czasu, należę do różnych kółek i... mam dużo pracy — odpowiada.

Tak jednak to mówi, jakby mu się na usta cisnęła odpowiedź: **właściwie po co mam należeć, kiedy i tak wszystko robi samorząd, a nie harcerstwo!**

Maniek Kłos opowiadając o pracy Samorządu stwierdza, że jeżeli chodzi o wykonanie czegoś, uczniowie-harcerze na ogół chętnie się zgłaszają.

To znaczy, że harcerki i harcerze jako pojedyńczy uczniowie pracują, nie pracują jednak ich drużyny. **Harcerze nie są, tak jak w innych szkołach, „sercem" szkoły.**

Wprawdzie jeden z harcerzy słusznie zwrócił uwagę, że: „samorząd — to też harcerze", ale po dłuższej rozmowie wszyscy się zgodzili, że jest źle, bo jak ktoś powiedział:

...właśnie drużyny harcerskie powinny być takim... no takim motorem w szkole...

Przyboczny **Adek Sroczyński** wyjaśnił, że taki, jaki teraz istnieje, „podział pracy" między samorządem a drużynami był „uzgodniony"(!). Harcerstwo miało się zajmować tylko „sprawami organizacyjnymi" (pochody, akademie) i miało „pracować u siebie w drużynach".

Co z tego „podziału pracy" wynikło, widać było na każdym kroku. Dopiero teraz harcerze szamotulscy zrozumieli m. in. i to, że samopomoc w nauce — to także praca drużyn harcerskich.

Uczestnicy rozmowy to aktyw szkolny i równocześnie najlepsi albo przynajmniej dobrzy uczniowie.

Okazuje się jednak, że w siódmych i szóstych klasach poziom nauki jest nierówny. Uczy się w nich kilkunastu kolegów z okolicznych wsi, którzy przeszli do tej szkoły mając dość duże opóźnienie w programie szkolnym. Każdy wie, że to nie jest wina tamtych kolegów. Starają się oni nadrobić zaległości. A z drugiej strony każdy uczeń dobrze wie, jak to jest trudne. **Jednak do tej pory harcerze nie przyszli im z pomocą, choć wiedzą, że grozi to pozostaniem przynajmniej kilku kolegów na drugi rok w tej samej klasie.**

Gdy ta sprawa wypłynęła w rozmowie, wszyscy byli zawstydzeni.

Harcerze muszą nadrobić swój błąd, muszą pomóc kolegom ze wsi. Wtedy dopiero staną się pod każdym względem sercem szkoły.

JANUSZ DOMAGALIK

...a TAK dobrze

WIEŚ Kaptury leży przy szosie prowadzącej z Warszawy do Włocławka. Na ścianach korytarza ładnego budynku szkolnego, obok ogłoszeń samorządu szkolnego, zobowiązania obu drużyn. Po prawej stronie dwie wielkie tablice: czerwona i zielona. Pierwsza z nich to „złota lista", na której figuruje kilka nazwisk: **Anna Latoszewska** z klasy siódmej, **Henryk Serwach** z klasy szóstej i inni.

— Tutaj umieszczamy tych, którzy wyróżniają się dobrą nauką, sumiennym, socjalistycznym stosunkiem do pracy, dużym wkładem pracy w działalność organizacji — objaśnił kierownik, ob. **Jan Jagocki.**

Dziwiło mnie, że na tak zwanej „czarnej liście" nie ma ani jednego nazwiska. Czyżby w szkole szło wszystko idealnie? Okazało się, że niezupełnie. Że właśnie dziś znajdą się tu imiona **Cześka K., Wieśka D. i Cześka K.,** którzy przeszkadzali kolegom w pracy.

— „Czarną listę" zapisuje się jednak coraz rzadziej — pocieszył mnie ob. **Jagocki.**

— A co wpłynęło na poprawę?

— Przyczyny są różne. Uważam jednak, że dużą rolę odegrało harcerstwo. Odkąd istnieją u nas drużyny, odkąd zaczęły całą szkołę wciągać do swojej pracy, odkąd pomagają samorządowi i prowadzą kółka samopomocy, odtąd jest lepiej. **Chcemy stworzyć na naszym terenie tak silną organizację harcerską, by miała pieczę nad innymi organizacjami, by stała się ich prawdziwym kierownikiem.**

Opiekun harcerstwa, ZMP-owiec, kol. **Henryk Kobielecki,** zdaje sobie sprawę z roli, jaką odgrywa organizacja dziecięca na terenie szkoły. Zna ten teren. Sam uczył się w tej szkole i wrócił do niej po skończeniu liceum pedagogicznego.

— Blisko połowa uczniów należy u nas do harcerstwa — mówi. — **Drużyna zaczyna organizować życie szkoły.** To nam, nauczycielom, pomaga ogromnie w pracy.

Gromada dzieci wysypywała się właśnie na pauzę.

— Te grządki to właśnie myśmy skopali — objaśniła drużynowa, **Marta Karolewska** z siódmej klasy. I alejki to nasze dzieło, i klomb.

— Z tym klombem to było najgorzej — sapnął **Heniek Serwach,** który ma prawie same piątki i tylko jedna nieszczęsna trója z francuskiego wchodzi mu w paradę. (Heniek to dzielny chłopak, który poza nauką ma dużo innych obowiązków, bo ojciec jego nie żyje, a w domu jest pięcioro rodzeństwa). Opowiada teraz z zapałem, jak to musieli wybrać piachu na 2 metry głęboko, jak przez cały tydzień zostawali po lekcjach.

— Chcieliśmy, by w naszej szkole było jak najładniej — dodaje **Edek Jaskólski.** Pomalowaliśmy już i maszt, a teraz musimy zdobyć flagę.

— I siatkę do gry musimy też zrobić, już sznurki mamy — wtrąca pośpiesznie Heniek.

— Czy to wszystko robili sami harcerze? — pytam.

— Ale skąd! — obruszył się **Tadek Dymek** z zastępu pionierów. Harcerze tylko podają projekty i są jakby kierownikami każdej roboty. **Ale u nas pracują wszyscy, bo szkoła jest wspólna, nie tylko harcerska.**

— Tak, właśnie tak jest z każdą rzeczą — dodaje **Marysia Rogówna.** — Porządków pilnują też nie tylko harcerze.

— Drużyna troszczy się o to, by w naszej szkole nie było dwój — powiedziała **Jasia Cieślakówna,** która między innymi pomagała koleżankom w nauce. Toteż my musimy świecić przykładem.

Na czarnej liście nigdy nie było harcerzy. **Ale my chcemy, by wszyscy się dobrze uczyli i by wszyscy pracowali razem z nami.**

Udaje im się to nienajgorzej, bo szkoła wygląda porządnie, a dwóje nikną. Nieobecnym pomaga się w lekcjach, pożycza zeszyty. Zresztą nieobecni — to tylko chorzy. Dziś w klasie szóstej brak dwóch uczniów a w piątej tylko jednego.

— Odkąd jest w szkole harcerstwo, to nawet w sądzie koleżeńskim nie ma żadnych „spraw". Bardzo się polepszyło — mówi **Irka Cieślakówna.**

I bez tych zapewnień widziało się jakoś na każdym kroku, że **harcerz — to przodownik i kierownik. Szkoła w Kapturach — to dobra szkoła, gdzie harcerstwo pracuje nie tylko dla innych, ale i z innymi. Drużyna wciąga wszystkich do pracy, drużyna tą robotą kieruje.** Tak jest ze spółdzielnią, samorządem z każdym zobowiązaniem.

Dużo dzieci z Kaptur wybiera się na obozy letnie. Wybierają się nie tylko harcerze. Można przypuszczać, że akcja letnia uda się im dobrze. Powinna się udać właśnie dlatego, że **drużyna jest naprawdę częścią składową i jest, wspólnie z nauczycielami, organizatorem szkolnego życia.** Dobrze to zauważyły w swojej piosence harcerki z Kaptur.

„Dawniej każdy sobie tylko rzepkę skrobie,
Dzisiaj pomagamy wszyscy wspólnie sobie"

BAT

W jednej z podwarszawskich szkół drużyna liczyła tylko 20 chłopców. Na pytanie, dlaczego jest tak mało harcerzy w szkole, drużynowy odpowiedział wyniośle:

„Wyrzuciłem tych smarkaczy z czwartej i piątej klasy, bo z nimi nie można pracować!" Drużyna jednak wcale nie pracowała, okazało się, że właśnie ci najmłodsi są najchętniejsi do pracy.

To jeden z przykładów „wodzostwa" niektórych drużynowych. Przykładów takich jest dużo. Drużynowi skarżą się, że harcerze nie chcą ich słuchać. A z drugiej strony bardzo często okazuje się, że z takim czy innym rozkazem cała rada drużyny nie zgadza się, że jest on niepotrzebny.

Nie wszyscy drużynowi zdają sobie sprawę z tego, że przy dobrej współpracy z radą drużyny łatwiej jest pracować w drużynie. Każdy rozkaz musi wypływać z przekonania i drużynowego i rady, że jest słuszny i potrzebny. Drużynowy nie jest „panem i władcą" w drużynie, ale jest odpowiedzialny za jej pracę. Zaś rada drużyny reprezentuje wszystkich członków. Każde postanowienie i uchwała rady wypowiadana ustami drużynowego jest wtedy chętnie słuchana.

Na koloniach harcerskich zwiększają się okazje do „nieporozumień" między drużyną i drużynowym. Dlatego tegoroczna akcja letnia będzie wielką szkołą demokratyzmu wewnętrznego. Co to znaczy?

Drużynowi będą pracowali z pomocą wybranej przez drużynę rady. Pomocą w pracy komendanta kolonii będzie rada, reprezentująca wszystkich uczestników danej kolonii. Właśnie na tych wybieralnych radach będzie się opierał demokratyzm tegorocznych kolonii. Przekonają się na nich ci nieliczni co prawda — ale tu i tam „urzędujący" drużynowi — „wodzowie", że praca będzie szła lepiej i każdy rozkaz na kolonii będzie spełniony. Kolonie będą więc także dla funkcyjnych szkołą, która bardzo im się przyda w następnym roku szkolnym.

W SPRAWIE NOWEGO PRAWA

W wielu listach do redakcji, z których najciekawsze zamieszczaliśmy w naszym piśmie — można wyczytać słowa mówiące o współpracy harcerzy z kolegami niezorganizowanymi — nieharcerzami tej samej klasy czy szkoły.

Łatwo dowieść, że o pracy drużyny czy zastępu decyduje w dużym stopniu postawa poszczególnych harcerzy czy harcerek.

Mówiąc najprościej — być koleżeńskim, być dobrym uczniem, pomagającym innym w nauce, być sumiennym wobec nauczycieli, być opieką i pomocą dla słabszych i mniej umiejących — to obowiązek harcerza.

JANINA GRAŻDŻÓWNA (z Poręby) pisze: *„ja myślę, że warto powiedzieć wszystkim harcerkom: — trzeba już w harcerstwie uczyć się socjalistycznego stosunku do pracy. Jeżeli czytam o stachanowcach, czy widzę ich w kinie, to porywa mnie ich przykład. A teraz u nas — jeżeli my, harcerki, w naszej szkole będziemy pracować na swój stachanowski sposób — to to powinno porwać innych“.*

Słusznie, ale porwać innych przykładem — znaczy ułatwić im drogę do realizowania tego samego, co my robimy.

Tak, w tym rzecz, aby RZECZYWIŚCIE BYĆ DOBRYM KOLEGĄ I DOBRYM TOWARZYSZEM PRACY.

Nadchodzą kolonie letnie. Wiecie, że na harcerski sposób odpoczywać i bawić się na nich będą Wasi koledzy — nieharcerze razem z Wami. Ładne to miejsce do pokazania swego koleżeństwa.

JÓZEF MALICH (ze wsi Wola, woj. dolnośląskie) pisze:

„Przyjadą w okolicę chłopcy i dziewczęta z miasta. Dużo będzie wśród nich harcerzy. Chyba dobrze by było, aby miejscy i wiejscy harcerze nie patrzyli się na siebie jak na dziwolągi, a żeby razem pokazali całym swym zachowaniem i pracą — tym niezorganizowanym — jak to dobrze żyć razem w naszym ludowym harcerstwie.“

Myślę, że pisząc o tych „dziwolągach“ kol. Józef przesadził, ale słusznie uważa, że właśnie na obozie jest miejsce na pokazanie wszystkim jego uczestnikom, że tworzą — *wielką radosną rodzinę dzieci robotników i chłopów, dzieci szkoły podstawowej, najmłodszą zmianę budowniczych Polski Ludowej.*

DBAĆ O HONOR SWOJEJ ORGANIZACJI, to nie tylko walczyć z wrogami naszej pracy, a również godnie nosić czerwoną chustę, tak ją nosić, aby każdy chłopiec i każda dziewczyna wiedzieli — „o, to jest harcerz, on nam pomoże, on nam poradzi, my sami też będziemy wkrótce harcerzami“.

Na zakończenie podaję Wam list od *UCZNIA SZKOŁY WARSZAWSKIEJ* (nazwisko i adres ze względu na treść listu zastrzeżone do wiadomości redakcji).

„Ja byłem bardzo złym uczniem. To znaczy nic, żebym sobie nie mógł dać rady, a dlatego, że mi się nie chciało uczyć. Gdzieś od lutego to się zmieniłem. Bo mi kolega, harcerz (sam nie jestem harcerzem) spokoju nie dawał. No, to zacząłem się uczyć. Teraz już wiem — nie robię tego tylko z sympatii do przyjaciela, a dlatego że mi potrzeba tej nauki, że potrzebna jest ona i Polsce. I że mi głupio. Tyle czasu zmarnowałem. Ale nic. Ja harcerzom pokażę. Nie będę miał dwój. I pojadę na kolonię. I będę tam przodował. I może przy końcu kolonii dostanę czerwoną chustę i ten znaczek, co to jest na waszej gazecie. Tylko nie drukujcie tego z nazwiskiem, bo będą się śmiali.“

Drukujemy bez nazwiska, ale śmiać się nikt nie będzie. Życzymy powodzenia i prosimy Twoich kolegów-harcerzy, aby ci pomogli.

Tak, bo harcerz jest dobrym kolegą i towarzyszem.

(WUKA)

Już niedługo

Wakacje za pasem. Wszystkie drużyny myślą już o zorganizowaniu obozów. Tak samo jest i na terenie szkoły Podstawowej w Kazimierzy Wielkiej. W szybkim tempie idą przygotowania. Ogniwo w Kazimierzy Wielkiej to całkiem pokaźna grupa — 12 drużyn z pobliskich miejscowości.

Obóz męski będzie się mieścił w Leśnicy (gm. Małogoszcz, pow. Jędrzejów, woj. Kielce) a żeński w Małogoszczy.

Harcerze uśmiechają się na myśl o obozowym życiu. Cieszą się, że będą pracować w HSP i że w ten sposób przyczynią się do odbudowy Polski Ludowej.

W całym hufcu pińczowskim trwają przygotowania.

Hierowski Jan
Kazimierza Wielka

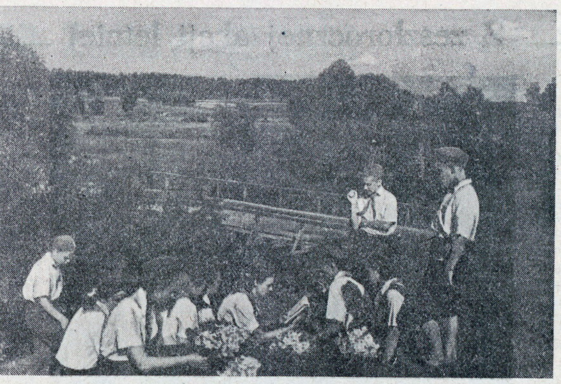

Wczasy radzieckich pionierów: zajęcia z książką w ręku.

Wyjeżdżamy na kolonie

Młodzież harcerska **w 7 klasowej Szkole Powszechnej w Przemkowie** zaczęła masowo zapisywać się na kolonię harcerską, organizowaną przez Komendę Powiatową — Szprotowa w Bielawie, pow. Dzierżoniów.

Najpierw kierownictwo szkoły wygłaszało pogadanki na temat akcji letniej, potem sprawą tą zajęły się drużyny harcerskie. Na korytarzach i w świetlicach szkolnych zaczęły pojawiać się hasła i gazetki ścienne obrazujące życie na obozie.

Kolonie mają dać młodzieży możność wypoczęcia po całorocznej pracy w szkole, mają zapoznać uczniów i uczennice z pracą górników i robotników.

Nasza kolonia jest zorganizowana w bardzo ładnej okolicy. Z jednej strony będziemy mieli Bielawę, w której jest moc fabryk, z drugiej strony góry Sudety.

Na naszym obozie będziemy mieli bibliotekę, boiska sportowe, baseny pływackie i inne urządzenia. Z początku myśleliśmy, że zbraknie nam ochotników, ale później obawa ta znikła, bo na kolonie zapisuje się bardzo wiele dzieci.

Henryk Lewandowski
Przemków

Pod Brodnicą

W lipcu Komenda Powiatowa ZMP w Bytomiu urządza kolonię letnią w okolicy Brodnicy w województwie gdańskim. W tym roku bowiem na obozy wyjeżdża także młodzież niezorganizowana w szeregach ZHP.

Na kolonię Komendy Bytomskiej dotąd zapisało się już 400 uczniów i uczennic. Będziemy podzieleni na 3 ogniwa — dwa męskie i jedno żeńskie. Ogniwa będą prowadzone przez nauczycieli-opiekunów, przez instruktorów ZHP. Będą z nami także, dla zapewnienia nam należytej opieki lekarskiej, lekarz albo pielęgniarka.

Okolice Brodnicy są bardzo ładne, naokoło miasta są lasy i jeziora, wypoczynek mamy zapewniony. Komenda zabiera na obóz sprzęt żeglarski, z którego wszyscy będziemy korzystać. Woda, lasy i słońce zapewnią młodzieży zdrowe i wesołe kolonie letnie. Wśród przyszłych „obozowiczów“ panuje wielka radość.

Andrzej Cegielski
Bytom

KLEKSY

OBITE NOSY POMNIKÓW

Na jednym z krańców ogrodu Saskiego w Warszawie stoi murowany barak, w którym uczy się kilkaset dzieci, i w którym pracuje kilka drużyn harcerskich. Uczniowie tej szkoły uczcili dzień 1 Maja między innymi urządzeniem grządek ogrodowych. Wielka była uciecha z powodu kwiatów zdobiących barak. Ale ta uciecha nie trwała długo. Gdy pewnego ranka dzieci przyszły do szkoły, ujrzały obraz zniszczenia. „Ktoś“ powyrywał kwiaty, podeptał grządki. **Czyja to robota?**

*

Ogród Saski należy do zabytkowych parków stolicy. W czasie wojny uległ poważnym zniszczeniom. Teraz jednak drzewostan, trawniki, aleje — powróciły do dawnego piękna. Naprawiono również prawie wszystkie znajdujące się tu stare rzeźby z saskich czasów, wyobrażające różne dziedziny wiedzy i sztuki. Biały kamienny nos w ciemnym od starości kamieniu twarzy, biała dłoń czy prostokątna wstawka w postumencie — to ślady pieczołowitego, żmudnego i kosztownego „leczenia“ figury. Przechodnie ogrodu cieszą się na ten widok; cieszą się, że państwo ludowe dba o zabytki kultury. Ale — niestety — i tu jakaś niszczycielska ręka zostawiła swoje znaki. Jedna z nowo ustawionych rzeźb, nad naprawą których fachowcy pracowali parę miesięcy, porysowana jest gwoździem. U innej — obtłuczono róg postumentu. Stary zegar słoneczny z czasów powstania styczniowego — zegar, który ustawiono na dzień 1 Maja — porysowany już jest chemicznym ołówkiem.

— W tym roku — mówi kierownik robót konserwatorskich, prowadzący naprawę rzeźb — zanotowaliśmy już około 30 uszkodzeń.

Z napisów na figurach można wnioskować, **że to najczęściej sprawa dziecięcych rąk.** Zdarzają się i poważne uszkodzenia, jak np. obtrącenie nosa. A przyprawienie nosa — to cały proces. Bo najpierw rzeźbiarz wykonuje model nosa w glinie i robi z tego odlew w gipsie. Następnie w uszkodzone miejsce wstawia „nowy kamień“ i zalewa to miejsce cementem. Z kolei trzeba przenieść z odlewu gipsowego na fragment kamienia najbardziej charakterystyczne punkty nosa. I teraz dopiero następuje obróbka dłutem, a na samym końcu szlifowanie. **Ogółem trwa to prawie tydzień i kosztuje kilkanaście tysięcy złotych.**

— Czasem zaglądają tu do naszej pracowni dzieci — mówi kierownik. — Szkoda jednak, że szkoły nie organizują wycieczek. Dzieci wtedy zrozumiałyby naszą pracę i pewnie nie byłoby tylu zniszczeń.

*

Jesteśmy w przededniu akcji letniej. Wiele dzieci wyjedzie na kolonię w okolice pełne zabytków. Wiele z nich będzie zwiedzać stare zamki, stare parki z pomnikami... Pamiętajmy o wartości starych zabytków. Walczmy z niszczycielami.

Harcerki i harcerze — tępcie niemądrych obijaczy kamiennych nosów!

Kontrolujcie wykonanie zobowiązań!

Harcerki i harcerzy Szkoły Podstawowej w Skarszewach, pow. Kościerzyna, zebrani na zbiórce ogniwa ZHP w dniu 3 kwietnia 1950 r. chcąc czynem uczcić 1 Maj postanowili:

1. Poprawić stopnie w nauce. 2. Zbierać i sprzedawać butelki i złom do Związku Samopomocy Chłopskiej. 3. Gruntownie uporządkować boisko szkolne.

Do realizacji powyższej rezolucji, za przykładem harcerzy przystąpiła cała młodzież szkolna.

Zaczęła się wzajemna pomoc w nauce, sumienne odrabianie lekcyj, a pomyślny rezultat tych wysiłków uwidocznił się w ocenach za III okres.

Zbiórka złomu i butelek przybrała bardzo szybkie tempo. Pracownicy Zw. Samopomocy Chłopskiej musieli mocno się zwijać, by nadążyć z odbiorem.

Do 15 kwietnia 1950 r. harcerze dostarczyli 2793 butelki i 17 ton złomu. Zbiórka trwa.

17 kwietnia przystąpiono do wykonania trzeciego punktu zobowiązania — uporządkowanie boiska szkolnego. Po lekcjach zebrali się harcerze całego ogniwa ZHP oraz uczniowie niezorganizowani w ZHP i rozpoczęła się praca nad zruszeniem i przekopaniem boiska.

Harcerze dopomogli również robotnikom miejskim w pracach kanalizacyjnych na terenie podwórza szkolnego. Praca trwała od godz. 15 do 19. Potem zwożono żwir i plantowano boisko. Traktor i przyczepy zaofiarowała harcerstwu Państwowa Żwirownia w Skarszewach, traktorzyści i kierownik Państwowej Żwirowni — Zaborowski, nie szczędzili czasu, by pomóc chłopcom.

Starsi harcerze ładowali żwir, młodsi rozładowywali przyczepy na boisku. Praca wrzała śpiewem i śmiechem dziatwy przejętej swoim zadaniem.

Zwieziono 75 ton żwiru. Dnia 21 kwietnia 1950 r. przystąpiono do wałowania boiska. Harcerki na równi z chłopcami dzielnie pracowały, by zasłużyć na miano przodowników pracy.

Zobowiązanie zostało wykonane, harcerze cieszą się ze spełnionego obowiązku.

Koledzy korespondenci — kontrolujcie wykonanie zobowiązań w waszych drużynach.

A. Przybielski
Skarszewy

Nie znają granic wyzysku

Młodzież przygotowuje się do wyjazdu na kolonie. Gazetki ścienne w wielu szkołach już o tym piszą. Drużyna im. Hanki Sawickiej w Patrykozach, pow. Sokołów, umieściła w gazetce ściennej artykuł o swoich kłopotach „przedobozowych“.

Przeczytajcie:

„Drużynowy oznajmił nam, że mamy jechać na obóz. Z tej nowiny byliśmy bardzo zadowoleni. Ale mamy kłopot z tym, że rodzice nie pozwalają jechać dzieciom na obóz, ponieważ w okresie letnim będą zajęcia w domu. Są to przeważnie rodzice dzieci bogatszych. Tych rodziców staramy się przekonać, ale oni się tłumaczą, że u nich nie ma komu robić, bo rząd zakazał najmowania robotników. Ci rodzice nie wiedzą oczywiście, jakie korzyści daje dziecku pobyt na koloniach“.

Można by dodać, że tacy rodzice nie tylko nie wiedzą, jakie korzyści daje dziecku pobyt na koloniach, ale nie chcą w ogóle zastanowić się nad tym. Nie myślę o tym, że dzieciom należy się rozrywka i wypoczynek po nauce. Dla własnej wygody zatrzymują dzieci w domach, gdzie mają one zastąpić wyrobników rolnych, którzy teraz już coraz rzadziej pozwalają się wykorzystywać. Oto postępowanie wyzyskiwaczy, nie znających miary wyzysku nawet wobec własnych dzieci.

NASZYM ZADANIEM BĘDZIE ZABEZPIECZYĆ NIEZALEŻNOŚĆ KORESPONDENTOM, WALCZYĆ O TĘ NIEZALEŻNOŚĆ, A WASZYM ZADANIEM JEST WZMACNIAĆ U SIEBIE POCZUCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA TO CO PISZECIE.

(Z przemówienia Premiera J. Cyrankiewicza wygłoszonego na I Krajowym Zlocie Korespondentów Robotniczych i Chłopskich w Tygodniu Oświaty w Warszawie).

BĘDZIE CHLEB — WOJNY NIE BĘDZIE

JOANNA DĄBROWSKA

MARIO siedzi na łóżku i z zainteresowaniem ogląda swoje stopy. Sam nie wie, jak to się właściwie stało, że wlazł na to głupie denko od puszki po konserwach. Ale czy mógł przypuszczać? Co prawda matka mówiła: jak nie masz butów, to nie łaź po śmietnikach — lepiej byś coś w domu pomógł. No tak— a teraz, kiedy dzieje się tyle dziwnych rzeczy u nich na wsi, musi siedzieć bezczynnie w domu. Ze złością uderza się po kolanach.

Wszyscy poszli. W izbie jest zupełnie cicho. Mario wytęża słuch. Z daleka dochodzi gwar zmieszanych głosów. Ziemię zajmują. Bezrolni chłopi zajmują pańską ziemię, leżącą do tej pory odłogiem. Poszli z kijami, motykami, siekierami, żeby wreszcie Mario, i mała Angelina, i Anzelmo, i tylu, tylu innych chłopców i dziewcząt miało co jeść. Żeby były buty. Takie wygodne, z prawdziwej skóry. Ocho, gdyby Mario miał buty, to może chodziłby do szkoły? A może pojechałby do samego Reggio nad cieśninę Messyńską i zobaczył prawdziwe okręty? Aż w głowie się kręci od tych marzeń...

W izbie jest cicho. Mario przymknął oczy i widzi równo zorane pole — ich własne pole. I nowe, żółte buty...

Nagle — w ciszę izby wdziera się warkot. O, Mario zna go. Tak warczą tylko policyjne motory. Trzeba tamtych ostrzec. Pobiec na przełaj jemu tylko znanymi ścieżkami.

Ból w zranionej stopie potężnieje. Obejmuje już całą nogę. Mario jest coraz bliżej pańskich pól. Widzi już ludzi. Chce krzyczeć. Jeszcze nie usłyszą. No, kawałek! Jeszcze kawałek!

Od strony wsi, na drodze wyłania się kolumna samochodów i motorów. Karabiny błyszczą w zachodzącym słońcu.

— Za późno — łka Mario wtuliwszy twarz w mokrą ziemię — za późno! Padają strzały.

To był luty 1950 roku. W tym miesiącu zginęło wielu młodych chłopców włoskich z Kalabrii: Nigro, Zito, Angelino Mauro.

Zginęli podczas zajmowania nieuprawianej ziemi. Zginęli, bo chcieli ziemi, a nie wojny. „TERRA E NON GUERRA“ — tak to brzmi po włosku.

*

MODENA. Włoskie przemysłowe miasto. Maria Terezia idzie wolno zakurzonymi ulicami. Wyrzucili ją dzisiaj ze szkoły. Po prostu powiedzieli, że może już więcej nie przychodzić. A ona tak bardzo chciała się uczyć. Wszystko zaczęło się od tego, że fabrykanci pozamykali fabryki. Ojciec Marii Terezii znalazł się wśród tysięcy bezrobotnych. Bez pracy nie można długo żyć. Poszli więc zwartą gromadą, w swoich roboczych ubraniach, razem z żonami i dziećmi żądać pracy. Czy było w tym coś dziwnego? Marii Terezii wydaje się, że chyba nie. Na pustym placu przed fabryką pozostało sześć nieruchomych postaci. Kurz zmieszał się z krwią. Został tam młody Arturo Malagoli, Enni Garagnani. I Renzo, właśnie ten Renzo Bersini z przeciwka, który bawił się z dziećmi z podwórka w takie prześmieszne zabawy — chociaż miał już 21 lat. Maria Terezia nie może uwierzyć, że już nigdy więcej nie zobaczy jego szczerego uśmiechu. A ojca uwięzili i dlatego teraz Maria Terezia do szkoły już więcej nie pójdzie.

— Nie będziemy uczyć dzieci rozbójników — tak jej powiedzieli.

Idzie coraz wolniej. Nagle — co to? Na fabryce Tolgierriego powiewa czerwony sztandar. Maria Terezia słyszała już o tych sztandarach pokoju, zawieszanych przez młodych Włochów na Ministerstwie Spraw Zagranicznych, na wszystkich większych gmachach w miastach włoskich. Sztandar ten mówi — **nie chcemy nowej wojny, do której wciąga nas faszystowski rząd. Chcemy pokoju i pracy.**

Za chwilę sztandar znika — pewno ściągnęła go policja. Ale Maria Terezia wierzy, że już niedługo taki sztandar zawiśnie na zawsze. Teraz jakoś lżej jej się idzie... Przyśpiesza kroku. Biegnie. Chce jak najszybciej powiedzieć matce o tym, co widziała.

*

PABLO bezszelestnie wsuwa się do zapełnionej po brzegi sali. Dzisiejszy dzień jest wielkim dniem w jego życiu. Przemawia **Enrico Berlinguer** — przewodniczący Zjednoczonej Młodzieży Włoskiej. Na sali cisza. Słuchają z półotwartymi ustami. Pablo unosi się na czubkach palców. Przyszli wszyscy. Towarzysze dziecięcych zabaw na brudnych uliczkach Rzymu, towarzysze ze szkoły, towarzysze z fabryki — towarzysze z Federacji Włoskiej Młodzieży Komunistycznej. Dużo nas jest — myśli z dumą Pablo.

Enrico Berlinguer mówi: „Komitet Wykonawczy ŚFMD stwierdza z zadowoleniem, że **organizacje postępowe młodzieży Włoch wykonały poważną pracę w dziedzinie zmobilizowania młodzieży do walki o pokój, o wyzwolenie narodowe, do walki przeciwko anglo - amerykańskim podżegaczom wojennym, do walki o prawa polityczne i ekonomiczne i lepszą przyszłość młodzieży. Demokratyczna młodzież włoska prowadzi wraz z całym narodem uporczywą walkę przeciw anglo - amerykańskim podżegaczom wojennym, czynnie reagując na każdą nową próbę imperialistów pozbawienia ludu włoskiego jego wolności i niepodległości“.**

— Chcemy pokoju! — krzyczy Pablo wraz z innymi. Sala wre. Fruwają do góry czapki, wznoszą się pięści. Nikt nikogo nie ucisza. Tego okrzyku nie można uciszyć!

*

CZY wiesz, mały Mario z Kalabrii, że ty też walczysz o pokój?

Czy wiesz, Mario Terezio, córko robotnika modeńskiego, że chcemy dla ciebie wywalczyć prawo do szkoły?

Wasza walka i walka waszych rodziców nie pójdzie na marne. Wywalczymy dla was szczęśliwe dzieciństwo.

WYZYSK robotnika— to podstawa, na której opiera się ustrój kapitalistyczny. Najbardziej jednak smutnym objawem tego wyzysku jest masowe zatrudnienie dzieci przy ciężkiej, wyniszczającej organizm pracy. Dzieci wyzyskuje się masowo m. inn. w Indiach, mimo że rząd tego kraju szeroko głosi o rzekomej „wolności“ i wprowadzonych przez siebie „osiągnięciach kultury“. Według danych Komitetu Badania Pracy rządu Indii — w 72 ogrodach herbacianych w Dooars dzieci stanowią 25,7 proc. ilości robotników, w Gawlior 71 proc., a w kopalniach miki — 18 proc. W przemyśle zapałczanym, tekstylnym, dywanowym i kawowym dzieci w wieku 5 — 12 lat tworzą podstawową siłę roboczą. Przy bardzo ciężkiej i groźnej dla zdrowia pracy w przemyśle skórzanym, węglowym i mikowym również zatrudnia się dużo dzieci. Należy dodać, że płaca dziecka jest około 4 razy mniejsza niż przeciętna płaca dorosłego robotnika. W obecnych czasach, w dobie wielkiego rozwoju techniki i mechaniki, wyzysk pracy dziecięcej jest szczególnie rażący i haniebny.

Walka z bezlitosnymi metodami kapitalistów, którzy w ten sposób gromadzą swoje dochody, jest obowiązkiem postę-

powej młodzieży całego świata. **Dlatego też w każdym kraju dzień 1 czerwca 1950 r. obchodzony będzie uroczyście, jako Międzynarodowy Dzień Dziecka. Dzień ten winien stać się manifestacją walki o pokój o wolność i o dobrobyt wszystkich dzieci na całym świecie.**

*

O sytuacji ludzi pracy w Jugosławii mówi nam list młodych robotników jugosłowiańskich w Rumunii do Komitetu Wykonawczego ŚFMD. W liście tym czytamy m. inn.: **„Położenie młodego pokolenia w Jugosławii, młodych robotników i chłopów, studentów i dzieci szkolnych, nigdy nie było tak złe, jak teraz. Miłującą pokój młodzież naszego kraju prześladuje się, aresztuje, wtrąca do więzienia zabija rękami opryszków będących na służbie kata Rankowicza, za jej demokratyczne ideały, za jej miłość do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, za okazywanie solidarności z młodzieżą postępową całego świata, za walkę** przeciwko bezwzględnemu wyzyskowi kapitalistycznemu i za opozycję przeciwko klice Tita i Rankowicza...“.

*

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej opublikowała 15 kwietnia pierwszą listę **podpisów, zebranych pod apelem sztokholmskiej sesji Kongresu Obrońców Pokoju w sprawie zakazu używania broni atomowej.** Młodzieżowy ruch obrońców pokoju rozszerza się coraz bardziej obejmując swym zasięgiem również kraje kapitalistyczne.

Konferencja Postępowej Młodzieży Stanów Zjednoczonych uchwaliła, że walka o pokój powinna stać się najważniejszym zadaniem amerykańskiej młodzieży i postanowiła poprzeć akcję zbierania podpisów pod apelem pokoju.

*

W Państwie Izrael członkowie rządzącej partii „Mapai“ zorganizowali bandycki napad na klub młodzieży komunistycznej w mieście Er - Ramle. Bandyci uzbrojeni w pałki, metalowe pręty i noże rzucili się na zebraną w lokalu klubu młodzież raniąc ciężko 8 osób. **Rządząca w Izraelu klika przyjmując amerykańską pożyczkę przyjęła widocznie również amerykańskie metody walki z ruchem postępowym.**

RZEŹBIARZE przyszłości

ROK 1939

JANEK nie spostrzegł, jak słońce coraz bardziej się zniżało. Siedział na trawie i dłubał sobie od wielu godzin w drewnie. Właściwie to już nie drewno. Trzeba było tylko wykończyć ozdoby rączki... i laska gotowa. Spod małych palców wynurzał się jakiś ptak, nie-ptak. Spojrzał na krowy. Pasły się spokojnie. Wziął laskę. Kupią ją pewno we dworze. Coś tam dadzą, byle co.

*

Stefan przyglądał się z zainteresowaniem dłoniom starszego brata, które szybko wycinały coś kozikiem w grubej gałęzi.

— A tu co będzie? — spytał.

— Tu będzie głowa.

— Acha. A co to razem będzie?

— A taki nasz góral.

Padał deszcz. I Stefan z bratem siedzieli w chałupie. Stefan przysunął się bliżej „górala“:

— Wiesz, może i ja bym co potrafił...

— Ano, spróbuj...

ROK 1945

Pewnego dnia zjawił się w domu sołtys z nieoczekiwaną zupełnie wieścią.

— Jest Janek Pietrzak? — zapytał.

Janek wyskoczył z kąta nie wypuszczając z rąk swojej najnowszej laski.

— Wiem, że ty wycinasz... Tu — po naszym Podhalu jeździ taki profesor i zbiera chłopaków, co rzeźbią. Jakąś szkołę mają robić. Masz pojechać z tym, co zrobiłeś i pokazać...

I w parę dni później — w miasteczku, niedaleko rodzinnej Sieniawy, Janek ze swoimi „rzeźbami“ staje przed profesorem Różyskim. Jeszcze jest takich troje jak on. Profesor ogląda i tych troje, i ich rzeczy. Każe im rysować. Zabierają się do roboty.

W pół godziny potem już wiadomo. Janek ma jechać do Zakopanego, do Liceum Technik Plastycznych. Na cztery lata. A potem... może na dalsze studia. Już nie będzie pasał krów, jak przed wojną, kiedy to mógł skończyć dwie klasy, a dalej ani rusz... bo niby za co? Z tej półtorej morgi kamienistej ziemi miał mu ojciec dać na naukę?

*

Do mieszkania Borzęckich wchodzi profesor Różyski. Stefan patrzy z zazdrością, jak wita się z jego starszym bratem. Już parę razy ich odwiedzał. Pewnie będzie znów oglądał nowe rzeźby brata. Ale nie... mówi, żeby zabierać się do Zakopanego do szkoły i to zaraz.

Stefan zostaje w domu, lecz nie na długo. Brat wkrótce przyjeżdża po niego:

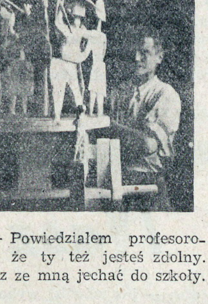

— Powiedziałem profesorowi, że ty też jesteś zdolny. Masz ze mną jechać do szkoły.

ROK 1950

W kancelarii **LICEUM TECHNIK PLASTYCZNYCH**, między reprodukcjami różnych dzieł sztuki i pracami swoich wychowanków siedzi kierownik szkoły, prof. Kenarowa. Studiuje „Poemat pedagogiczny“ Makarenki. Wraz ze swoim mężem, profesorem rzeźby, „specjalistą od garnków“ — jako następcy prof. Różyskiego — prowadzą dalej wielkie zadanie.

Liceum Technik Plastycznych, to nie tylko szkoła młodych rzeźbiarzy, dzieci robotników i rolników — to szkoła nowego społecznego życia.

Na 70 uczniów szkoły — 40 należy do ZMP. Wszyscy tu pracują nad sobą i współpracują ze sobą; i nie tylko ze sobą. Zna ich całe miasto. Liceum Technik Plastycznych urządza zawsze dekoracje, bierze udział w różnych imprezach, daje przykład roboty społecznej.

W pracowni 1 roku gwar, stukot i krzątanina. Najmłodsi licealiści wycinają z drzewa zabawki. To pierwsze ćwiczenia plastyczne. Wcale nie takie łatwe. Na ścianie wisi ich wspólna płaskorzeźba, przedstawiająca życie górali.

Chłopcy z różnych stron Polski — ze Śląska, z Podhala, z Pomorza — doszli łatwo do porozumienia. Czują się wszyscy jak bracia: w szkole, w bursie, w pracowni.

Przed wojną, w ustroju kapitalistycznym paśliby krowy, jak niegdyś Janek Pietrzak, a potem zmarnowaliby swoje talenty... — a teraz — w Polsce Ludowej uczą się tego, czego chcą i zostają artystami.

M. B.

SIEĆ KORESPONDENTÓW MUSI POKRYĆ CAŁY KRAJ. KORESPONDENCI MUSZĄ PISAĆ STALE I REGULARNIE, PISAĆ ZWIĘŹLE, JASNO I PRZYSTĘPNIE. OPEROWAĆ FAKTAMI, UNIKAĆ OGÓLNIKÓW.

(Z przemówienia Premiera J. Cyrankiewicza wygłoszonego na I Krajowym Zlocie Korespondentów Robotniczych i Chłopskich w Tygodniu Oświaty w Warszawie).

K. Garwolińska
KANDYDAT
opowiadanie

Karol stał przy oknie i zamyślony obracał w palcach niebieską kopertę i zeszytową kartkę. Przed chwilą jakaś nieznajoma ręka wsunęła ten list do drzwi Karolowego mieszkania. W głębi ulicy, za zakrętem, znikały ostatnie czwórki drużyny harcerzy i coraz ciszej rozbrzmiewał dźwięk piosenki.

— Nie, to nie jest zabłąkany primaaprilisowy anonim — myślał Karol — to jest celnie wymierzony pocisk — i po raz nie wiadomo który odczytał zdania nakreślone niewprawną ręką.

Najbardziej zastanawiający był tajemniczy podpis: „Kandydat".

*

Karol był to smagły, wysoki dziewiętnastoletni młodzieniec. Pracował w złotokłoskim tartaku przy pile mechanicznej, poza tym uczył się w szkole wieczorowej i prowadził koło zetempowskie.

— Nie wziąłbym już na siebie innego dodatkowego zajęcia, nawet gdyby mi rozkazywano — mawiał do kolegów. — Zresztą jeżeli chodzi o nasze koło, to jestem z niego zadowolony, dużo pracujemy i wypełniamy wszystkie zadania. Bo, jak mawiał towarzysz Lenin... — tu Karol wypowiadał stosowne do okoliczności zdanie dając tym wyraz swemu oczytaniu.

Koledzy potakiwali, bo rzeczywiście: i współzawodnictwo było rozwinięte, i zetempowcy przodowali w nauce, i zorganizowano kurs dla analfabetów w sąsiedniej wsi, i urządzono świetlicę z gazetkami ściennymi, z książkami, z pismami, i odbywały się kursy, odczyty, akademie, występy artystyczne, i popisy, zawody sportowe na boisku za miastem. A kiedyś nawet Felek, jeden z członków zarządu koła, napisał artykuł, który był drukowany w prasie wojewódzkiej: „Harcerz — młodszy brat zetempowca".

Bardzo to się wszystkim podobało.

*

Niedaleko tartaku, zaraz za rogiem ulicy, była szkoła podstawowa, a w szkole ogniwo harcerskie, małe ogniwo — dwie zaledwie drużyny — męska i żeńska. W drużynach nie działo się dobrze. Dużo dzieci miało trudności w nauce (szczególnie z językiem polskim), kilku chłopców rozpaczało, bo rodzice nie mogli im kupić mundurków, był kłopot z izbą harcerską, szczególnie w zimie. (Szkoła była ciasna. Zbiórki trzeba było urządzać w klasach). A niedawno, gdy tylko nastała wiosna i ciepłe dni, dołączył się nowy kłopot: nie było piłki.

Dzieci ze szkoły bardzo interesowały się tartakiem. Po lekcjach można było spotkać gromadki gapiów z nosami wścibionymi w szpary parkanu. Czasem odważniejsi wchodzili za bramę: po białe trociny, po pachnące cienkie wiórki, po małe kawałki drzewa — wyśmienite na klocki. Ale tylko odważniejsi, bo w tartaku nie było gościnnie. O, nie!

Najbardziej bały się dzieci młodego, smagłego człowieka, który pracował przy pile mechanicznej. On najwięcej krzyczał i wymyślał:

— Uciekajcie smarkacze! Nie plączcie się pod nogami! Chcecie tu guza oberwać? Wynosić się natychmiast! Tu się pracuje a nie bawi!

I dzieci spłoszone uciekały.

Wiedziały one także, że nie wolno wchodzić do świetlicy młodych robotników, a jak się już weszło, to trzeba stać spokojnie w kącie i — choćby oczy z ciekawości na wierzch wychodziły — nie dotykać niczego, nie stawać blisko estrady.

*

Było to na początku kwietnia. W świetlicy zgromadzili się zetempowcy z tartaku. Na zebraniu miała „stanąć" sprawa igrzysk sportowych. Franek, dzisiejszy prelegent, ostatnim rzutem oka obejmował zapisane strony swego referatu, ktoś inny przewracał kartki broszur.

Wreszcie Karol — przewodniczący wstał z krzesła.

— Koledzy, otwieram kolejne zwyczajne zebranie naszego koła, z następującym porządkiem dziennym:

pierwsze: sprawa pomocy harcerstwu i szkole w Złotokłosiu — ze strony naszego koła — referuje projektodawca, czyli ja.

drugie: dyskusja

trzecie: wolne wnioski

— Kto chce zabrać głos w sprawie zmienionego przeze mnie porządku zebrania?

Na sali podniósł się szmer. Wszyscy byli zaskoczeni.

*

Po zebraniu, które przeciągnęło się do późnej nocy, Karol wracał do domu w towarzystwie kolegów. Rozmawiali.

— Nie wziąłbym już na siebie innego dodatkowego zajęcia, nawet gdyby mi rozkazywano — odezwał się swym zwyczajem Karol — zresztą jeżeli chodzi o nasze koło, to jestem z niego zadowolony, szczególnie teraz, gdy wzięliśmy na siebie jeszcze jeden obowiązek — opiekę nad harcerstwem. Bo, jak mawiał towarzysz Lenin... — tu Karol wypowiedział stosowne do okoliczności zdanie dając tym wyraz swemu oczytaniu.

Koledzy potakiwali, lecz jakoś uśmiechali się znacząco.

*

Zbliżał się wielkimi krokami czerwiec. W złotokłoskim Komitecie Obrońców Pokoju wrzała praca. Przygotowywano się do obchodu Międzynarodowego Dnia Dziecka. Rej wodzili zetempowcy. Mieli już przecież za sobą prawie dwa miesiące opieki nad złotokłoskimi dzieciakami.

— Nasze koło zobowiązuje się naprawić sprzęt szkolny. Już wzięliśmy się do tego. Przygotowujemy także teatrzyk kukiełkowy, który potem przekażemy drużynom harcerskim. Zaczęliśmy uczyć dzieci nowych ładnych piosenek: dwa razy w tygodniu przychodzą do naszej świetlicy. A dla młodszych klas nasz mistrz zabawkarski, Jacek, zrobi różne cuda z resztek tartacznego drzewa. Kierownik pozwolił na to. Poza tym któregoś dnia zorganizujemy dzieciom wycieczkę do tartaku, niech poznają naszą pracę — chciał dodać: pracę swych starszych braci-zetempowców, ale powstrzymał się. Wydało mu się to teraz zbyt napuszone...

*

Pewnego popołudnia, gdy Karol szedł z pracy do szkoły, podbiegł do niego mały, może dwunastoletni harcerz.

Karol znał go z widzenia.

— Kolego, podrzyjcie ten list, dobrze? — zagadał malec ni stąd, ni zowąd.

Karol nie rozumiał. Spojrzał na chłopca ze zdziwieniem i ruszył dalej, ale malec ciągle nalegał.

Karol zatrzymał się.

— Ja jestem ten „Kandydat" co pisał list, co pisał, że wy nie chcecie dać nam piłki, że wy nie chcecie nas puszczać do świetlicy. To jest nieprawda... ja was przepraszam i podrzyjcie ten...

Karol rozpiął marynarkę i zaczął grzebać w portfelu.

Czuł się jakoś nieswojo, lecz ciekawość zwyciężyła chwilowe zmieszanie.

— Podrę, ale powiedz, dlaczegoś to zrobił i dlaczego podpisałeś się tak dziwnie: „Kandydat", co?

Chłopiec zamyślił się na długą chwilę.

— Bo wtedy w drużynie szło nam bardzo ciężko i raz na zbiórce zastępowy czytał z gazety, że zetempowcy — to tacy nasi starsi bracia, więc ja do was zaraz napisałem, sam iść nie miałem śmiałości, ja wiedziałem, że wy zetempowiec i że pewnie tylko zapomnieliście, bo ja mam też trochę starszego brata. Jest bardzo dobry, choć czasem też zapomni o mnie. I ja w przyszłości też będę zetempowcem, i też chcę pracować przy pile mechanicznej, więc jestem chyba taki „Kandydat", co? — zadarł głowę i spojrzał Karolowi w oczy — no, rozumiecie teraz wszystko, nie gniewacie się na mnie?

Karol milczał.

— A więc podrzyjcie ten list...

KRYSTYNA GARWOLIŃSKA

PRASA PIONIERSKA PISZE

Пионерская правда

Na stronicach „PIONIERSKIEJ PRAWDY" coraz więcej można zobaczyć korespondencji, w których czytelnicy dzielą się swoimi wakacyjnymi projektami. Lato już jest blisko i dzieci radzieckie myślą o tym poważnie. Wiedzą przecież, że obóz czy wycieczka tylko wtedy daje radość, gdy potrafimy spędzić ten czas pożytecznie dla siebie i innych.

Oto pionierzy **Starozawodzkiej Wiejskiej Szkoły w Okręgu Kirowskim** będą zbierać szyszki do zasiewu zapasów leśnych. Już brali udział w tej akcji dostarczając 300 kg szyszek.

A Nina Aleksiejewa z **Okręgu Kurgańskiego** opisuje z radością, jak to w dalszym ciągu w lecie opiekować się będą sadem, który same założyły jeszcze dwa lata temu. Takich sadów założonych przez dzieci jest w Związku Radzieckim więcej. Na przykład w **Okręgu Swierdłowskim przy szkole Nr 30 w Niżnym Tagile** rośnie 2.506 drzew zasadzonych przez pionierów i będących pod ich troskliwą opieką.

Inne oddziały pionierskie projektują już teraz wycieczki, by zapoznać się bliżej z kulturą i bogactwem rodzinnego kraju. **Wadim Biechtierew ze wsi Akino-Bakłaszi** pisze właśnie:

„My wybierzemy się nad jezioro Bajkalskie, które znajduje się od nas o 70 km. Zapoznamy się z przyrodą samego jeziora, obejrzymy zdobycze pięciolatki, spotkane w czasie naszej wędrówki, zapoznamy się też z historią narodów nadbajkalskich. Już od dawna przygotowujemy się do naszej wycieczki. Gromadzimy sprzęt. Mamy namiot, topór, saperkę, latarki. Każdy szyje sobie torbę. Na wędrówce będziemy robić szkic drogi i prowadzić dziennik. Wszystko, co zobaczymy, przyda się na pewno potem w szkole na lekcjach".

Pionierzy radzieccy wiedzą, że jeśli chce się coś dobrze wykonać, trzeba dużo wcześniej rozpocząć przygotowania. Wiedzą też, że obóz to miłe spędzenia czasu, ale jednocześnie najlepsza szkoła życia i pracy w zespole.

DER Junge PIONIER

Pionierzy Niemieckiej Republiki Demokratycznej myślą z niecierpliwością o wakacjach. Jak najwięcej z nich chce wyjechać na obozy.

Przygotowują się już teraz do nich przez dobrą pracę w powstających Domach Pioniera. Sporządzają tam mapy, zapoznają się z globusami. To wszystko będzie miało dla nich wielkie znaczenie w czasie akcji letniej, gdy wyruszą na zwiedzanie ziemi ojczystej. Projektują z góry wycieczki, jakie będą mogli wtedy urządzać. Różne będą te wycieczki: przyrodnicze, historyczne i krajoznawcze. Pozwolą one na gromadzenie materiałów pomocniczych do lekcji. Z góry trzeba wybrać teren, gdzie można znaleźć najlepszy materiał. Potem opracowuje się dokładnie trasę. Kierownik grupy — drużynowy, powinien raczej przedtem zapoznać się z drogą. To jeszcze nie wszystko. Następnie układa się dokładny plan marszruty, oznaczając godzinę wyjścia, ilość odpoczynków, przewidując czas trwania wycieczki. Pozostaje jeszcze podział ćwiczeń, by zdobyć jak najwięcej wiadomości i różnorodnych materiałów. Każdy ma też co innego pod opieką: sprzęt sportowy, kuchenny (jeżeli wycieczka jest dłuższa), żywność, kompasy, mapy itd.

Gdy wycieczka jest z góry zaplanowana, na pewno uda się dobrze. I obóz pionierski, do którego już teraz przygotowują się solidnie, na pewno wypadnie jak należy.

Nasz katalog

NA półce księgarni leży książka. Niegruba, na okładce ma obrazek dziewczynki, a nad obrazkiem jest napisane: **W. TAJC — TANIA i SKARB**. Bohaterami tej książki są: duży Alek i jego siostrzyczka, mała Tania. Dzieci mieszkają razem z mamą w Moskwie. Ojca nie mają — Tania nie pamięta go nawet. Kiedy Niemcy zbliżali się do Moskwy, tatuś Tani i Alka poszedł walczyć z nimi — i nie wrócił. „Nawet listu nie napisał — martwi się Tania — tak jak obiecał".

Jednego dnia, Alek z drużyną pionierów pojechał do Szumiłowa, rozkopywać stare kurhany. Tania uparła się, aby jechać razem z nim. Nie wiedziała, oczywiście, że tu chodzi o archeologiczne (arechoologiczne — jak mówiła) wykopaliska, myślała, że Alek jedzie po skarb. Tania to bardzo uparta dziewczynka. Kiedy jej Alek nie wziął, pojechała sama. Dużo miała Tania przygód. Ale na swoim postawiła. W prehistorycznym kurhanie znalazła skarb. A jaki? — „Tania i Skarb" leżą na półce i czekają na czytelników.

*

— Jak przyjdzie mój starszy brat, to zobaczysz, on ci pokaże!

— Fiu, co mi tam twój starszy brat, mój jest o wiele silniejszy od twojego, on... — Taką rozmowę prowadzoną przez dwóch chłopców udało mi się podsłuchać na podwórku. Tak się złożyło, że znałem obu chłopców — żaden z nich nie miał starszego brata. Brat pierwszego pił w kołysce mleczko z butelki, drugi miał tylko siostrę.

Historię ze „starszym bratem" wymyślił sobie i Geszka.

Posłuchajcie:

Klimentyj Czemerysz był Bohaterem Związku Radzieckiego, słynnym na cały świat lotnikiem. Geszka Czemerysz, który pochodził z tej samej wsi i nosił to samo nazwisko, wyobraził sobie, że jest bratem bohaterskiego lotnika.

Nie myślcie, że Geszka skłamał tylko dlatego, żeby się pochwalić... Nie. On po prostu bardzo chciał, żeby Klimentyj był jego bratem i sam w to w końcu uwierzył. Początkowo wszystko szło dobrze. Geszka się uczył, jak przystało na brata bohatera. Nauczyciele byli zadowoleni. Koledzy lubili go. Aż tu nagle — grom z jasnego nieba: Klimentyj Czeremysz przyjeżdża do Sjewierjańska! Co robić?

Co zrobił Geszka, przeczytajcie w książce **L. KASSILA** pt. **CZEREMYSZ BRAT BOHATERA.**

*

PRZYGODY NA ARKTYKU Duńczyka **PETERA FREUCHENA** to prawdziwy pamiętnik z pobytu autora w Grenlandii. Bardzo zajmująco opisuje Freuchen przyrodę i życie mieszkańców podbiegunowych krain, które dobrze poznał w czasie kilku lat.

Książka ta pokazuję walkę człowieka z przyrodą i mówi nam wiele o narodzie eskimoskim.

A. J.

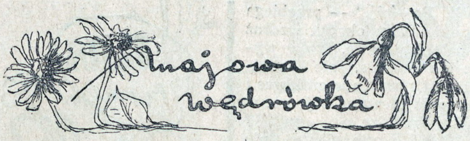

DOM Dziecka Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Konstancinie mieści się aż w trzech budynkach o morskich nazwach: „Gryf“, „Hel“ i „Jasna“. Siedzimy właśnie na ławce przed „Gryfem“ i głos ma **Włodek Jaworski.**

— Jest tu w Konstancinie budynek należący do TPD. Nazywa się „Casino“. Jeszcze niedawno wyglądał okropnie — zniszczony, bez okien. A myśmy marzyli o kajakach... Zakasało się rękawy, uporządkowaliśmy „Casino“ i kajaki są. Za zarobione pieniądze kupiliśmy wraki, wyremontowaliśmy i tacy się z nas zrobili specjaliści, że teraz sami budujemy nowy kajak.

Z tymi kajakami związane są ściśle plany wakacyjne konstancińskich chłopców. Otóż Oddział Warszawski TPD organizuje spływ kajakowy z Warszawy do Szczecina. 50 kajaków w ciągu 25 dni spłynie Wisłą przez Kanał Bydgoski, Noteć, Wartę i Odrę — do morza. Uczestnicy wyprawy nawiążą łączność z ludnością nadbrzeżnych osiedli, wezmą udział w żniwach, wyświetlać będą filmy wąskotaśmowe, wygłaszać pogadanki o Planie 6-letnim.

— Na spływ pojadą chyba najlepsi uczniowie, przecież nieuki nie mogłyby wygłaszać pogadanek i mówić o Planie 6-letnim, skoro sami swoją nauką nie przyczyniają się do jego realizacji — myśli głośno Włodek i uśmiecha się. — Od nas pojadą chyba wszyscy „kajakarze“.

— TPD przygotowuje zresztą inne jeszcze atrakcje wakacyjne dla przodowników nauki, pracy społecznej i zachowania się. Np. przewidziana jest także kilkudniowa wycieczka — informuje mnie jedna z wychowawczyń, **ob. Zalewska.** — No, a poza tym obóz harcerski, wyjazdy do PGR-ów, kolonie.

Oddział Warszawski TPD zorganizuje w tym roku kolonie dla 6 tysięcy dzieci i półkolonie dla 2 tysięcy. O wyborze miejsca wyjazdu decydować będzie lekarz, ale... i tu znów niespodzianka dla przodowników w nauce —

najlepsi uczniowie będą mogli sami wybierać sobie miejsca i grupy wyjazdowe.

Konstancińskie dzieci wyjadą na kolonie nad morze, w góry, a na ich miejsce w ramach wymiany przyjadą do „Gryfa“, „Helu“ i „Jasnej“ dzieci z innych stron. Pobyt jednej grupy na koloniach będzie trwał miesiąc. A drugi miesiąc wakacji i tak wszyscy mają zajęty. Ci ze szkół zawodowych — a jest ich na ogólną liczbę 110 mieszkańców Domu 10,6 procent — będą odbywać praktykę zawodową. I ci ze szkoły ślusarskiej, i ci z papierniczej przemysłówki, i z liceum administracji handlowej. Pójdą na praktykę: **Halina Łada, Wiesia Miszewska, Andrzej Kopczyński.** A **Ksenia Jankowska,** która chodzi do szkoły podstawowej i chce koniecznie jak najprędzej pracować w jakimś dużym Domu Towarowym, prosto z kolonii przyjedzie do Warszawy do babci. Będzie spacerowała po Trasie W—Z, po Nowym Świecie, będzie chodzić do Ogródka Jordanowskiego, załatwiać babci sprawunki i nie pomyli się na pewno — z rachunków ma przecież „piątkę“.

— Dzieciaki się porozjeżdżają, a ja pozostanę na miejscu — mówi kierowniczka Domu, **tow. Kamecka.** — Poreperuje się odzież, przygotuje się nasz dom na powrót dzieci.

Takie są plany wakacyjne „konstanciniaków“. Na razie pracują i uczą się pilnie i chociaż majowe słońce kusi,

wiedzą, że odpoczynek czeka ich w lipcu i sierpniu i twierdzą, że — co tam pogoda! — w lipcu i sierpniu będzie jeszcze ładniej!

WANDA CHOTOMSKA

KORESPONDENT ROBOTNICZY I CHŁOPSKI, TO WYSUNIĘTA PLACÓWKA FRONTU WALKI KLASOWEJ, TO NIEJAKO CZUJKA WYSTAWIONA NA PIERWSZEJ LINII WALKI.

(Z przemówienia Premiera J. Cyrankiewicza wygłoszonego na I Krajowym Zlocie Korespondentów Robotniczych i Chłopskich w Tygodniu Oświaty w Warszawie).

Do pracy wciągamy wszystkich kolegów

oto zasada ogniwa szkoły TPD w Słupsku

OD chwili zorganizowania ogniwa przy naszej szkole upłynęło **niecałe trzy miesiące.** Ten krótki okres wystarczy, aby harcerze tutejszego ogniwa mogli poszczycić się dużymi osiągnięciami w pracy.

Szkoła nasza powstała w bieżącym roku szkolnym. Ponieważ remont prowadzony przez Zarząd Miejski nie został w pełni ukończony, harcerze przystąpili do pracy. Drużyna męska z klasy VII uporządkowała strych, który dotychczas przedstawiał istną rupieciarnię. Ponadto wspólnie z kołem ZMP odremontowano świetlicę, w której skupia się życie szkolnych organizacji młodzieżowych. Istnieje także świetlica szkolna, która została wyremontowana przy dużym nakładzie pracy drużyn harcerskich. Harcerki z klasy VI uporządkowały scenę i aulę usuwając pozostałości po nieskończonym remoncie. Przed budynkiem szkolnym założono trawniki. **W pracach tych brały udział dwie drużyny: żeńska z klasy VII i męska z klasy VI oraz wielu niezorganizowanych.**

Na boisku szkolnym nie widać obecnie stert papierów, odpadków itp. **Duży wkład pracy wnieśli tutaj harcerze i uczniowie z klasy V i IV.** Wyreperowali płot, poprzynosili drzewo, które leżało pod gołym niebem. Wspólnie z kołem ZMP usunięto fundament z rozebranego baraku, a w tym miejscu założono boisko do siatkówki.

Poza tym harcerki i harcerze postanowili zlikwidować oceny niedostateczne, w tym celu zorganizowano kółka samopomocowe.

Obecnie organizowane są **dwie młodsze drużyny harcerskie z klas II i III-ciej.**

Takie prace wykonało przed ogłoszeniem Nowego Prawa ogniwo szkoły TPD w Słupsku.

Janusz Strzelecki
Słupsk

Józef Podniesiński — Mokobody — Twój wiersz „Polska“ jest słaby. Za bardzo przypomina artykuł, a za mało poezję.. „1-maj“ ma większą wartość. Ciekawe jednak, dlaczego Ciebie i Twoich kolegów tak pociąga wolna forma, bez rymów, bez asonansów. Czy dlatego, że to Wam się lepiej podoba, czy dlatego, że pokrywacie tym swoje nieumiejętności pisania wierszy w formie zbliżonej do klasycznej, co wcale nie wyklucza nowoczesności?

Ala Misztal z **Łodzi i Wojciechowski z Włocławka.** — W sprawach szkół lotniczych i morskich zwróćcie się do miejscowych komend Służby Polsce. Tam udzielą Wam szczegółowych informacji.

Roman Tomaczkowski — Kościerzyna — Zgoda. Jesteś naszym korespondentem, chętnie przyjmujemy Twoją zapowiedź, że będziesz pisał o drużynie harcerskiej i szkole. Twoją notatkę częściowo wykorzystamy.

Klasa VII b. w Szkole Nr 44 — Poznań. — Przesyłajcie częściej takie listy. Zdaje się, że Wasza klasa nie próżnuje, warto, żeby inne szkoły w Polsce skorzystały z Waszych pomysłów. Życzymy powodzenia w nauce w odmalowanej własnoręcznie klasie.

Henryk Pawlus — Wieprz. — Dziękujemy za nadesłany list. Napisz nam teraz o przebiegu zbiórki złomu.

A. Kulesza — Brwinów — W sprawach prenumeraty należy zwracać się do PPK „Ruch“ — Warszawa, Pl 3 Krzyży 16.

Ryszard Colla — Śrem, Aleksander Mika — Kraków, Władysław Rudak— Borysów, Alfred Stefański — Oświęcim, Tadeusz Lazar — Chorzów, Nina Stieler — Gdynia. — Dziękujemy za listy .

Uwaga. Przypominamy raz jeszcze — redakcja odpowiada na wszystkie listy drogą listowną. W piśmie odpowiadamy na listy niezaopatrzone adresem zwrotnym lub na takie, których treść interesować może większą liczbę czytelników.

Szachy

Jak już wielokrotnie wspominaliśmy, końcówki wieżowe należą do najsubtelniejszych i najtrudniejszych. Dlatego też, pragnąc zachęcić naszych Czytelników do systematycznego studiowania tych końcówek — podajemy dziś jeszcze jedną, bardzo pouczającą, wziętą z partii **Eliskases-Keres,** granej na słynnym turnieju międzynarodowym w **Semmering-Baden 1937 r.**

W pozycji, którą podaje nasz diagram, białe stoją nieco lepiej dzięki silnemu centrum i aktywniejszej pozycji swego króla. Pozycja czarnych pionów nie ma jeszcze jednak na razie wyraźnych słabości. Ruchem 1. a4! podrywają białe najpierw piony przeciwnika na lewym skrzydle. Jeżeli teraz 1... b:a4, to 2. Wa1, Wa7. 3. W:a4, a5. 4. Kc4, Wc7+. 5. Kb3! Wa7 6. Wc4 i białe szybko osiągnęłyby decydującą przewagę, dzięki aktywnej pozycji swej wieży i stopowaniu piona czarnego „a“ przez króla, co skrępowałoby ruchy czarnej wieży. Czarne wolały więc odpowiedzieć 1... Wb7, na co nastąpiło bardzo silne 2.d5!, przygotowujące wtargnięcie króla.

Dalszy ciąg walki był następujący: **2... e6. 3. d:e6, f:e6, 4. a:b5, a:b5,**

Teraz białe są już znacznie bliżej celu, gdyż pozycja pionów czarnych została rozbita, a biały król i wieża mają cenne obiekty ataku. Mimo wszystko nie powinno było to jednak wystarczyć do wygranej: **5. Ke4!** Najlepszą obroną było 5... Wc7. **Kf7?** Dopiero ten błąd przegrywa! 6. W:b5, W:c3. 7. Wb7, Wc5! z uniemożliwieniem wtargnięcia białego króla i zapewnionym remis albo w wypadku **6. Kd4 — 6... Wc4+. 7, Ke5,** W:c3. **8.** W:b5 Wc7! 9. K:e6, **Kf8, 10. Kf6,** Wf7+ z teoretycznym, „książeczkowym“ remis. Dalej nastąpiło **6. c4, b4. 7. Kd4, Ke7** (jeżeli 7... Wd7+ to 8. Kc5, Wd2. 9. Kb6, W:f2. 10. c5, W:h2. 11. c6 i za piona „c“ muszą czarne oddać wieżę, a ich piony są jeszcze bardzo daleko i nie odegrają żadnej roli). **8. c5, g5. 9.** Kc4. Kd8. 10. W:b5, Wf7. 11. Wb2 i dalszy ciąg był już prosty. Nastąpiło jeszcze:

10... h5. 11. Wa2, Kc8, Kb5 (grozi 12 Kc6, Wc7+. 13. Kd6 i t. d.) **h4. 13. Kb6** (jeszcze prostsze było 13. Kc6, Kb8. 14. Kd6, ale i kontynuacja w tekście oczywiście prowadzi do celu) **Wf3. 14. g:h4, g:h4, 15. Wa8+, Kd7. 16. c6+. Kc7. 17. Wh8** (albo 17 c7, Wb3+. 18 Ka7, Wa3+. 19. Kb8, Wb3+. 20. Kc8, Wb2 21. Wb3 i t d.) **Wb3+. 18. Kc7, Wb2. 19. Wh7+. Kf6** (jeżeli 19... Ke8, to 20. Kd6, Wd2+. 21 K:e6, Wc2+. 21.Kd6, Wd2+ 22. Kc7. W:f2. 23. W:h4) **20. Kd8, Wd2+. 21. Wd7, W:f2. 22. c7, Kg5. 23. c8. H, Wf8+. 24. Kc7, W:c8+. 25. K:c8, e5. 26. We7 i czarne wreszcie poddały się. Koniec oczywiście elementarny.**

KRÓTKIE ale WAŻNE

☐ Ogniwo przy szkole podstawowej nr 28 w Gdańsku pracowało przy odgruzowaniu miasta. Między grupami roboczymi powstało samorzutnie współzawodnictwo.

Grażyna Orłowska
(Gdańsk)

☐ W Piotrkowie Trybunalskim odbyły się występy eliminacyjne harcerskich zespołów artystycznych z terenu powiatu. Pierwsze miejsce zajął zespół z Sulejowa przed zespołem z Niechcic.

Konrad Jaskólski
(Piotrków Tryb.)

☐ Harcerki i harcerze ze szkoły podstawowej nr 5 w Zamościu wyjechali do spółdzielni produkcyjnej w Białobrzegach i wystawili tam rewię. Na program jej złożyły się tańce i pieśni ludowe oraz inscenizacje.

Stanisław Marczuk
(Wysokie)

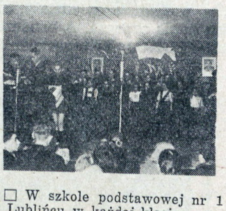

☐ W szkole podstawowej nr 1 w Lublińcu w każdej klasie urządzono kącik czystości. Kosze na śmiecie są we wszystkich klasach i na korytarzach. Uczniowie klas VII dyżurują w czasie przerw i uważają, aby nikt nie śmiecił.

Kazimierz Cała
(Lubliniec)

☐ 17 MDH im. gen. Świerczewskiego w Szczecinie założyła własną biblioteczkę. Harcerze przynoszą z domu swoje książki i zdają je do biblioteczki (zwrot książek nastąpi w końcu roku szkolnego). Prócz tego z funduszów drużyny zakupuje się książki, które będą jej własnością.

Harcerze 17 MDH
(Szczecin)

☐ Komenda ZHP w Tomaszowie Mazowieckim organizuje kolonie letnie w okolicach Kartuz (woj. pomorskie). Na kolonie wyjedzie 1.500 harcerzy i uczniów.

Wacław Wojciechowski
(Tomaszów Maz.)

☐ XII drużyna harcerska im. T. Kościuszki w Dylach zasadziła na terenie swej wsi 110 różnych drzewek liściastych.

Jan Mazurek
(Dyle)

☐ Drużyny ogniwa przy szkole TPD w Warszawie pomagają szkole w pracy. Sporządziły dla niej pomoce naukowe i piłki. Prócz tego wykonały kilka prac dla hufca.

Wiesław Zieliński
(Warszawa)

☐ Przy szkole podstawowej nr 3 we Włocławku od roku 1945 do roku 1949 istniały trzy drużyny harcerskie: dwie męskie i jedna żeńska. Obecnie istnieją 4 drużyny harcerskie: dwie męskie i dwie żeńskie. Ilość członków w harcerstwie zwiększa się co zbiórka. Młodzież uczęszczająca do szkoły garnie się w szeregi drużyn harcerskich.

Henryk Lewandowski
(Włocławek)

☐ W ramach ogólnopolskich eliminacji zespołów świetlicowych harcerstwa, hufiec powiatu poznańskiego zorganizował eliminacje swoich drużyn. Eliminacje zostały urządzone w świetlicy Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Szreniawie. Obecni na nich byli robotnicy rolni wymienionego zespołu PGR, którzy własnymi siłami wyremontowali i urządzili świetlicę.

T. Murachówna, J. Prędki
(Poznań)

Sport Młodych

Wspólne zwycięstwo

w Wyścigu Pokoju

(Specjalny wysłannik »Świata Ml.« pisze z trasy wyścigu)

CHORĄGIEWKI były czerwone i miały takie napisy: Pagä, Pace, Mir, Fred, Rauha, Paix, Friede, Pokój, Paqe i Béke. Trzymali je mali chłopcy i małe dziewczęta we wszystkich wioskach, miasteczkach i miastach leżących na trasie Wyścigu Warszawa — Praga.

Wiele dzieci nie umiało może poprawnie odczytać napisu na swojej chorągiewce, ale wszystkie wiedziały, co ten napis oznacza. A oznacza on — **POKÓJ.** Bo ten wspaniały wyścig kolarski był Wyścigiem **POKOJU,** był wielką manifestacją sportowców na rzecz **POKOJU,** mówił o ich gotowości do obrony **POKOJU.**

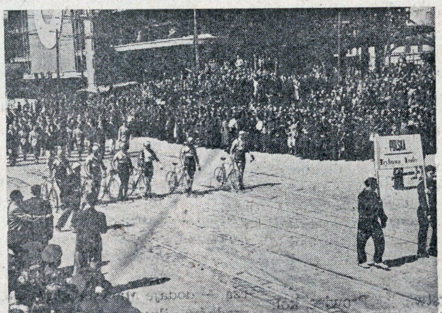

Narodowa drużyna Polski wśród gromkich braw defiluje w pochodzie 1 Majowym w Warszawie.

Na dzień przed Wyścigiem kolarze dziesięciu krajów zebrali się w gmachu CRZZ. Spotkali się tam z Marszałkiem Polski Rokossowskim, a potem otrzymali dyplomy Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju. I to był największy sukces wyścigu, najwspanialsze zwycięstwo; bo czuć się rzeczywistym, czynnym bojownikiem o Pokój, to zaszczyt tak wielki, że nie da się go zmierzyć żadnym stoperem.

W Łodzi zwyciężył dwudziestoletni Polak z Francji, Bronek Kłabiński, odbierając koszulkę leadera Veselemu. Oto, co mówi nasz rodak z Francji:

— Cieszę się, że wygrałem właśnie w dniu święta wszystkich ludzi pracy. Manifestacja 1-majowa w Warszawie zrobiła na mnie wstrząsające wrażenie. Tak wspaniale udekorowanego miasta, takiego entuzjazmu — nie widziałem jeszcze nigdy.

Jedziemy dalej. Na trasie do Wrocławia punkt odżywczy znajdował się w Kępnie. Przy jednym ze stolików zawalonych torbami i garnuszkami z kawą uwija się jakiś grubasek pilnie coś notujący w notesie.

— Spisuję numery kolarzy, bo na poczcie czeka już na linii kilka miasteczek pytających o przebieg etapu.

Ów obywatel jest naczelnikiem poczty w Kępnie. Oto widzicie, jak Wyścig Pokoju emocjonował nawet te miasta, które omijał.

A obok naczelnika stał Edmund Skober w harcerskim mundurku i zawzięcie machał swą chorągiewką. Edmund chodzi do III klasy; wyścig strasznie go interesuje. Bardzo by chciał, aby wygrał Kłabiński.

I Kłabiński prowadził nadal. We Wrocławiu wygrał Czechosłowak Ruzicka, ale Bronek zatrzymał koszulkę leadera. Trzej pierwsi na mecie we Wrocławiu wypuścili z rąk białe gołębie. Dwa z nich poniosły meldunki do prezydentów Gottwalda i Bieruta o gotowości sportowców do walki o Pokój.

W drodze do Chorzowa mijamy nasze kopalnie i huty. Kolarzy witają robotnicy Śląska, pierwsi budowniczowie Ludowej Polski. „Po—kój, Po—kój!" — przebiega skandowany okrzyk wzdłuż szpalerów tłumu. Znów wygrywa Ruzicka, ale Kłabiński jest również w czołówce i znów do Cieszyna pojedzie w żółtej koszulce.

Mały Wiesio Grzyb nie chodzi jeszcze do szkoły, ale zna pięknie polskie i radzieckie piosenki. Otrzymał za-

Bohater trzech etapów 20-letni Polak z Francji Bronisław Kłąbiński zajął w klasyfikacji indywidualnej II miejsce.

nie na wieczorynce wielkie brawa od kolarzy wszystkich narodowości.

Wreszcie ostatni etap na ziemi polskiej. Koszulkę leadera w Cieszynie odbiera Kłabińskiemu Duńczyk Emborg. Przez Cieszyn płynie Olza. Po tamtej stronie jest już Czechosłowacja, ale ta granica łączy nasze narody, łączy je w przyjaźni i wspólnej walce o pokój.

W Cieszynie kolarzy witają nie tylko Polacy. Zielone zetempowskie koszule z czerwonymi krawatami mieszają się z niebieskimi koszulami ZSM-u. Wielu członków ZSM z miasteczka Krzyni przybyło do Cieszyna. Z Ostrawy przyjechali czechosłowaccy Sokoli. Grali w czasie manifestacji piękne marsze, a potem rozmawiali z harcerzami. Tłumacze nie byli potrzebni. Rozmawiali, jakby się już długo znali, o swoich szkołach, o nauce, o pracy w drużynach.

Zetempowiec Królikowski, CSM-owiec Holubec i Niemiec z FDJ, Lothar Meister — wszyscy trzej doskonali kolarze też śpiewali razem w Cieszynie.

Po jednodniowym odpoczynku kolarze jadą dalej.

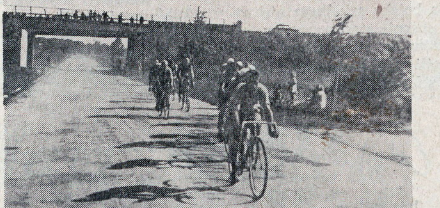

Jeden z najcięższych etapów tegorocznego Wyścigu Pokoju na trasie Chorzów — Cieszyn. W tumanach kurzu, na wyboistej drodze czołówka kolarzy zbliża się do mety.

Jadą już po ziemi czechosłowackiej. Oglądają gościnną ziemię, widzą, jak kwitnie na niej przemysł, jak się buduje socjalizm. I na tej ziemi witają ich okrzykiem **„Pokój"**, choć w innym nieco języku.

A w Pradze w dniu Zwycięstwa, w dniu, w którym faszystowskie hordy skapitulowały przed potęgą Związku Radzieckiego, narodził się zwycięzca III-ciego Międzynarodowego Wyścigu Pokoju Warszawa — Praga.

Zwycięstwo odniesione zostało wspólnie. Przez wszystkich. Bo wszyscy manifestowali swą niezłomną wolę walki o Pokój. Jerzy Janicki.

Pół miliona uczestników Biegów Narodowych

7-go maja w całej Polsce odbywały się biegi Narodowe, stanowiące pierwszą próbę zdobycia odznaki „Sprawny do Pracy i Obrony".

Tak masowej imprezy nie widziano jeszcze w naszym kraju. W sumie, jak wynika z pobieżnych na razie obliczeń, na starcie stanęło 550 tysięcy uczestników.

Jest to liczba imponująca i świadczy o wspaniałym rozmachu naszego ludowego sportu.

Szkoła rysunku Dziadzia Chmiela

Środek ciężkości ciała ludzkiego znajduje się w środku grzbietu, w pasie. Aby sprawdzić ,czy narysowana postać jest w równowadze, przeprowadzamy od szyi poprzez środek ciężkości linię pionową, prostopadłą do podłogi.

Jeżeli człowiek stoi w rozkroku, to opuszczona linia winna trafić w podłogę między stopami; jeżeli człowiek idzie, to linia powinna trafić na stopę, która w danym momencie dotyka ziemi itd.

To prawo równowagi nie dotyczy człowieka w ruchu nad ziemią. Na przykład bramkarza łapiącego w powietrzu piłkę, skoczka nad poprzeczką itp. Wiemy, że sportowiec po wykonaniu skoku często przewraca się dlatego, że w locie „zgubił" równowagę.

Spróbuj odnaleźć ukrytych wśród drzew siedmiu młodych ogrodników.
(wg. Pionierskiej Prawdy)

ZADANIA DOMOWE

Narysuj człowieka niosącego na plecach duży ciężar np. murarza z cegłami, węglarza z koszem węgla, młynarza z workiem zboża itd.

Zastanów się, czy środek ciężkości ludzi niosących ciężar pozostanie w tym miejscu, czy przesunie się. Jeżeli tak, to oznacz nowe miejsce środka ciężkości i wytłumacz, dlaczego człowiek niosący duży ciężar na plecach musi pochylić się, aby nie stracić równowagi.

Spróbuj rozwiązać

POD RED. A. NOWAKOWSKIEGO

NAGRODY AUTORSKIE

działu rozrywkowego za m-c marzec 1950 r. otrzymują:

Jan Dragan — Gliwice, ul. Krzywa 10 m. 5 — za magiczne kwadraty w nr. 12 (60).

Jan Sadowski — Łowicz, ul. Stanisławskiego 1 — za logogryf w nr. 10 (58).

Rudolf Kosowski — Kamienica, ul. Folwarczna 250, pow. Bielsko — za labirynt w nr. 10 (58).

ROZWIĄZANIE Z Nr. 10 (58)

LOGOGRYF: **żegnaj miła zimo!** (jeż, nie, dog, San, grab, reja, Kama, Żnin, Wołga, Praga, mazur, gmina, Łomża, stopa).

WIRÓWKA: Warszawa (wodorost, arszenik, rozdział, spinacze, ziemniak, antrakty, wiatraki, alkierze).

LABIRYNT: Jedno z dobrych rozwiązań wskazuje rysunek:

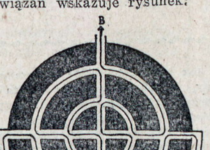

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 10 (58) nagrody książkowe otrzymują:

Marian Bielak — Lublin, ul. Stalingradzka 40 m. 29.

Jerzy Bożek — Warszawa, ul. Grochowska 154 m. 11.

Henryk Cygan — Chojnice, Zakład Wychowawczy.

Leon Kasprowicz — w. Pawłówek, p-ta i pow. Kalisz.

Edward Pilarski — Łódź, ul. Wólczańska 137.

Leon Rajchman — Kalisz, ul. Rataja 3 m. 4.

Leszek Rudnik — Sopot, ul. Czerwonej Armii 84a.

Władysław Skotnicki — Bieżanów 466 k. Krakowa.

Alojzy Sztuka — Świętochłowice, ul. Nowowiejska 1 (u ob. Turczyka).

Marian Szwajca — Kaźmierza Wielka, gimn. ogóln., pow. Pińczów.

ROZWIĄZANIE Z Nr. 12 (60)

MAGICZNE KWADRATY: 1) ton, oko, noc. 2) Wit, Ina, tak. 3) one, Ner, era. 4) moc, oda, cap. 5) kot, Oka, Tag. 6) buk, udo, kos. 7) lis, iwa, San. 8) Bem, Ewa, maj. 9) akt, kół, tło.

Za dobre rozwiązanie kwadratów magicznych z nr. 12 (60) nagrody książkowe otrzymują:

Stefan Bogdaszewski — Gostyń Wklp., ul. Wolności 1.

Karol Dumanowski — Międzyrzecz Wlkp., ul. Libelta 2 m. 6.

Ryszard Konarski — Babimost, Państw. Dom Dziecka.

Bogusław Kozak — Radom, ul. Strzelecka 50.

A. Kutasik — Nowy Targ, ul. Ludźmierska 45.

Andrzej Nowicki — Radość k. W-wy, ul. Zaborkowska.

Stanisław Płonka — Bielawa, ul. Bieruta 46, pow. Dzierżoniów.

Benedykt Seruś — w. Otfinów, pow. Dąbrowa Tarnowska.

Świat Młodych
PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Tygodnik Zw. Harcerstwa Polskiego

REDAGUJE: ZESPÓŁ

Nakładem Spółdz. Wyd.-Ośw. »Czytelnik«

ADRES REDAKCJI Warszawa, Dworkowa 1/3, tel.: 432-57, 432-58.

ADRES ADMINISTRACJI Warszawa, ul. Wiejska 12.

WARUNKI PRENUMERATY: Cena egzemplarza 10 złotych, w prenumeracie miesięcznej 30 zł., kwartalnej 90 zł. Prenumeratę przyjmuje P. P K „Ruch" — Oddz. w Warszawie, Pl. 3 Krzyży 16, na konto PKO Nr I-8001.

Listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują w terminie do 20 każdego miesiąca wpłaty na tzw. prenumeratę zleconą przy którym to systemie odpada wypisywanie przekazów i zamówień oraz unika się opłat pocztowych za przekazywanie pieniędzy i za ewentualne reklamacje.

B-102182